Nr 204. Kraków, 7 Września — Czwartek. Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. do zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. do miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Ostend 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . . złr. 2·50

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . . 6 marek

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 6 września.

Przegląd Polityczny.

W Judenburgu odbyło się zgromadzenie wyborców, które „sądzić" miało Walterskirchena. Przybyło na zgromadzenie 50, a między tymi 18 członków rady gminnéj, która całą tę agitacyę wywołała. Wobec takiego stanu rzeczy wynik był do przewidzenia. Wniosek, aby zgromadzenie odroczyć i zaprosić Walterskichena, aby przybył celem usprawiedliwienia swéj polityki, upadł, uchwalono zaś rezolucyę, iż dep. Walterskirchen stracił zaufanie wyborców Judenburga. Cała ta agitacya przeciw znakomitemu mężowi, jakim jest Walterskirchen, wzbudza politowanie, a agitatorów czyni śmiesznymi.

Węgierski minister oświaty p. Trefort obchodził onegdaj rocznicę dziesięcioletniego swego urzędowania. Odbył się z tego powodu bankiet; w którym wzięły udział wszystkie znakomitości stolicy Węgier.

Z Berna donoszą, że tamtejsze stowarzyszenie robotników, hołdujące wyłącznie zasadom umiarkowanym, poruszyło myśl zwołania ogólnego austryackiego wiecu robotników, którego najważniejszym przedmiotem dyskusyi byłyby stosunki stronnicze w łonie austryackiéj socyalnéj demokracyi. Wiedeńskie stowarzyszenie *Wahrheit* popiera myśl tego wiecu.

Radykalna frakcya stronnictwa robotników zwołała wieczór dnia 4 b. m. zgromadzenie ludowe w lokalu Drehera. Na zgromadzeniu tem wybranym został czeladnik stolarski Compass przewodniczącym, a ślusarz Schaffhauser referentem. Na porządku dziennym stała kwestya „środków do życia". Pierwszy referent zabrał głos, a poruszając wiele kwestyj natury ekonomicznej, tudzież stosunek, zachodzący między przedsiębiorcą a robotnikiem, zakończył mowę swą następującemi słowy: „Zkąd to pochodzi, że garstka ludzi nagromadziła sobie miliony, podczas gdy tysiące biedaków mrze z głodu? Byłoby obowiązkiem państwa zająć się tą sprawą i położyć koniec bezsumiennej spekulacyi?" W tym guście przemawiali także i inni, ale jakkolwiek mowy wygłaszane były dosyć namiętnie, zgromadzenie odbyło się w największym porządku.

Do *Pol. Corr* piszą z Rzymu, że wiadomość podana przez dzienniki włoskie o mianowaniu kardynałami arcybiskupa Ganglbauera i biskupa Strossmayera jest bezzasadną.

Jenerał gubernator Albedyński udaje się do Wrocławia na manewra, celem powitania w imieniu Cara, cesarza Wilhelma.

Utrzymują, że koronacya cesarza Aleksandra, wbrew zwyczajom i tradycyi, odbędzie się bez ogłoszenia manifestu i bez udziału zagranicznych książąt. Koronacya ma się odbyć w cichości i nosić będzie jedynie charakter czysto kościelnej ceremonii.

Pol. Corr. donosi o wizycie, którą król Milan ma złożyć w miesiącu październiku księciu Bułgarskiemu w Ruszczuku. Czy przy tej sposobności król serbski spotka się z królem Rumuńskim, jeszcze nie wiadomo.

Na egipskim teatrze wojny od chwili bitwy pod Kassasin zapanowała cisza. Jenerał Wolseley zajął stanowisko wyczekujące, i zapewne dopiero po przybyciu posiłków nowych uderzy na wojsko egipskie. Tymczasem Arabi basza korzystając z tej zwłoki wzmacnia i fortyfikuje swoje pozycye w Tel-el-Kebir, które, zdaniem fachowych, łatwo można było zdobyć zaraz po bitwie pod Kassasin. Wogóle każdy dzień zwłoki wzmacnia Arabiego i czyni zadanie Anglików trudniejszem do rozwiązania.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że brak lokomotyw służących do przewozu armat i amunicyi, przeszkadza jen. Wolseleyowi w dalszym pochodzie. Pozycya Arabiego w Tel-el-Kebir mają być bardzo silne.

Times dowiaduje się, że rząd angielski jest w posiadaniu korespondencyi tajnej Arabiego z Sułtanem, która stwierdza zupełne ich porozumienie.

Przyszło już nareszcie do porozumienia między Portą a Anglią co do warunków, pod jakiemi ma być konwencya podpisaną. Turcy zgodzili się na wszystko i poczynili żądane ustępstwa. Proklamacya, ogłaszająca Arabiego buntownikiem, ma poprzedzić wylądowanie wojsk tureckich w Port Said. Lord Dufferin dotąd jednak nie podpisał jeszcze konwencyi; nastąpi to zapewne w tych dniach, jeżeli nie zajdzie znowu jakie nowe niespodziewane intermezzo! — a w tej sprawie konwencyi wszystko jest możliwem.

Dzieniki półurzędowe francuskie donoszą, że w zasadzie, wskutek inicyatywy Niemiec, zgodziły się mocarstwa na zwołanie kongresu, celem uregulowania kwestyi egipskiej. Również Anglia miała się zgodzić na ten projekt z pewnemi zastrzeżeniami.

Temps, dziennik zostający w bliskich stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, zamieszcza znaczący artykuł, rzucający światło na politykę nowego gabinetu francuskiego. *Temps*, zgadzając się w zupełności na wszystko, co dotychczas zaszło w Egipcie, pisze, że Anglicy nie pragną protektoratu nad Egiptem, ale gdyby nawet Anglia usadowiła się na stałe w Egipcie — Francya mogłaby tylko na tem zyskać, bo w jej interesie leży, aby wpływ turecki w Egipcie zeszedł do zera, a to ze względu na jej posiadłości francuskie w Afryce. W końcu dziennik rzeczony stanowczo się oświadcza za przymierzem angielskiem, które jedynie jeszcze zrównoważyć może germańską w Europie wszechwładzę; a najgorętszem życzeniem gabinetu berlińskiego jest rozdwojenie dwóch państw zachodnich.

Również i najpoważniejszy dziennik francuski, *Journal des Débats*, podnosi konieczność ścisłego przymierza z Anglią.

Z Paryża donoszą, że prezes ligi patryotycznej znany historyk i członek akademii Henryk Martin, ma wskutek zajść ostatnich złożyć swoją godność, jak to już uczynił wiceprezes tego stowarzyszenia jenerał Lecointe.

Wiadomości z Dublina brzmią uspokajająco. Niebezpieczeństwo anarchii już minęło. Konstablowie czują, że zbłądzili, i pragną się zbliżyć do rządu. Lord Spencer przebaczył i zezwolił, aby konstablowie, z wyjątkiem dwóch, powrócili do służby.

Rzadko kiedy ludzie kierujący w naszym kraju tyle poruszyli ważnych dla niego spraw, istotnie i z bliska obchodzących go, co w poniedziałek przy otwarciu sejmu.

Marszałek Zyblikiewicz wznosząc się, jak zwykle, do godnych męża stanu poglądów, zaznaczył na wstępie solidarność całego narodu polskiego w pracy około dobra wszystkich poszczególnych jego dzielnic. Z wytrwałością, którą w rzeczy publicznej nie zawsze niestety poszczycić się możemy, rozwinął on swój program gospodarsko-ekonomiczny program, który słusznie od zeszłorocznej sesyi nazywamy marszałkowskim, wykazał na tem polu osiągnięte już skutki, lecz niezakrywał niedostatków i podał wedle swojego przekonania najwłaściwsze środki postępu rozumnego, rozwoju wszechstronnego, położył nacisk na przemysł, któremu też przychodzi już w pomoc i rząd i najwyższe instytucye autonomiczne oraz krajowe.

W mowie a raczej rozszerzonym programie Marszałka, ta zwłaszcza uderza wyższość, iż wolnym on jest od jednostronności, co jest zawsze świadectwem szerszego poglądu na sprawy ludzkie i na potrzeby społeczeństwa. Jak w kierunku gospodarsko-ekonomicznym Marszałek okazał się wszechstronnym, tak samo stawiając za pierwsze zadanie podniesienie dobrobytu kraju, dołączył do niego drugie równie doniosłe z rzędu moralnego i umysłowego, naprawę i rozwinięcie wychowania ludowego.

Wzniosłe słowa Mikołaja Zyblikiewicza w tej mierze trafiły niezawodnie do przekonania wszystkich i do głębokiego uczucia obowiązku naszego społeczeństwa. — Szczegóły postępowania, które wskazał, należą do fachowej dyskusyi; ale zdanie, „zadowolnić się chociżby chatą włościańską, byle żadna gmina nie była początkowej nauki pozbawiona" przyświecać będzie dziełu naprawy stosunków szkół ludowych, które mowa Marszałka postawiła odtąd bezpośrednio na porządku dziennym kraju, bo zdanie to określa dobitnie cel, na który wszyscy zgodzić się muszą, cel do dopięcia którego wszyscy zechcą rękę przyłożyć: obdarzenie ludu wiejskiego zdrową, praktyczną, odpowiadającą jego potrzebom i powołaniu nauką.

Pierwszym warunkiem dopięcia go jest niewątpliwie wierne trzymanie się zasady postawionej przez Marszałka: „większą zasługę odda krajowi sprężyste i ścisłe wykonywanie ustaw, chociaż niedokładnych, aniżeli stosy wzorowych ustaw, paraliżowanych obojętnością lub opieszałością w wykonywaniu." Szerszy pogląd, więcej samoistnoj inicyatywy a mniej biurokracyj, pedanteryj i drobiazgowości w sprawie wychowania ludowego — oto prawdziwa jej reforma!

Marszałek ustępem końcowym swej mowy, zapełnić niejako chciał próżnię wytwotworzoną zeszłorocznym ujemnym skutkiem rozpraw sejmowych nad kwestyonaryuszem rządowym w sprawie zmian administracyjnych. W braku reformy administracyjnej, nic oczywiście lepiej zastąpić jej nie może, jak sprężyste, energiczne i sumienne postępowanie istniejących władz, a zwłaszcza zgodne i wspólne w tym duchu i kierunku działanie władz autonomicznych i rządowych. Silny też nacisk położony w tej mierze przez najwyższego przedstawiciela autonomij, powita kraj jako dobrą wróżbę. Marszałek Zyblikiewicz stanął tu na stanowisku realnym istniejących stosunków, i z niego przemawiając, musiał praktykę postawić po nad teoryę i zasadnicze pojęcia. Nie usuwa to prawdy, opartej na nauce i na doświadczeniu, że dualizm władz jest w zasadzie szkodliwym, że jest wadliwym ustrojem i że wcześniej czy później przyjdzie rozpatrzeć się i uznać „czego naszym ustawom nie dostaje."

Namiestnik wychodząc z punktu widzenia „chętnej i życzliwej pomocy" rządu, pożądaną zawsze wziął inicyatywę w jego imieniu słowy: „Będą musiały czynniki ustawodawcze do wykonania systematycznie obmyślonych środków ochronnych, dostarczyć dostatecznych zasobów materyalnych." Inicyatywa bowiem rządowa w sprawach krajowych jest pierwszą i niezbędną pomocą, o którą od dawna upominaliśmy się i która jedynie odpowiada obowiązkom państwa względem części składowych. — Takiej inicyatywy dowodem pocieszającym, a mającym nie małą wagę, jest końcowy ustęp mowy Namiestnika, zapowiadający przedłożenie rządowe w sprawie uporządkowania funduszu indemnizacyjnego. Nareszcie zawiadomienie, że katedra historyi polskiej na uniwersytecie lwowskim ustanowioną zostanie już od r. 1883, jest spełnieniem życzeń kraju i Sejmu w dziedzinie duchowej i narodowej, której żaden rząd roztropny i uczciwy ani zaniedbywać, ani lekceważyć sobie nie może.

Mowy dwóch ludzi rządzących krajem przy otwarciu tegorocznego Sejmu, świadczą o jednoczesnej inicyatywie władzy autonomicznej i rządu, zmierzającej do jednego celu, do podniesienia materyalnego i moralnego bytu tego polskiego krajuo koronnego — ta podwójna inicyatywa nadaje tym mowom szczególną doniosłość, bo tylko wspólnie podjęta spełnić może zadanie, oraz zabezpieczyć interesa naszego społeczeństwa i państwa.

Są położenia, którym aby sprostać, potrzeba koniecznie być obdarzonym pewnemi niezbędnemi po temu przymiotami; rzeczą jest sumienia zbadać, czy się je posiada, równie jak po obrachunku ścisłym, powziąść odpowiednie postanowienie.

X. Metropolita Sembratowicz, znalazł się wobec takiego zadania, stojąc na czele cerkwi unickiej w Galicyi w chwili, w której wyraźnie odrysowały się dążenia do prawosławia i Rosyi, grożące jej bytowi i przyszłości. Dążenia te niebezpieczne i zgubne dla monarchii austryacko-węgierskiej i Kościoła rzymsko-katolickiego, nie natrafiły na odpowiednie ważności i grozie wypadków, przeciwdziałanie ze strony metropolitalnego konsystorza lwowskiego. Odpowiedzialność stojącego na czele Metropolity względem Państwa i Kościoła, względem Cesarza i Papieża, była w tych warunkach wielką i rosła z każdym dniem, a postępowanie jego nie odpowiadało jej. Jeżeli mogła istnieć wątpliwość co do winnych, a zwłaszcza co do stopnia winy, nie było jej, pod tym jednym względem, że X. Metropolita Sembratowicz nie zdołał wznieść się do wysokości zadania, że nie potrafił zapanować ani nad konsystorzem, ani nad położeniem, że tem samem nie posiadał tych niezbędnych przymiotów, które zapewnić mogły w danych okolicznościach bezpieczeństwo i najwyższe interesa moralne Kościoła i Państwa.

W takiej znajdując się kolizyi niemal tragicznej, nie mógł X. Sembratowicz inaczej spełnić swojego obowiązku względem Kościoła i Państwa, jak tylko ustępując z wysokiego stanowiska, którego doniosłość dla Kościoła i Państwa, wzrosła była niezmiernie w skutku zaszłych wypadków.

Telegram doniósł nam wczoraj, że X. Me-

Szlachcic stary kawaler
z czasów Sobieskiego.

(Kartka z dziejów obyczajowych XVII wieku).

(Dokończenie).

W Krakowie to bowiem, późną już zimą roku 1691 w gospodzie „pod Barany" bawiąc, zapadł pan Franciszek ciężko na zdrowiu, i już bardzo, jak się zdaje, źle z biedakiem było.

Pan Doktór „Łopacki" jednakże i „cyrulik Klemens" i leki także, aż za 300 złt. z apteki pana Waksmana brane, wszystko razem wzięte pomogło przecież jeszcze tymczasem — i Mierzejewski do zdrowia powrócił. Swoją jednakże drogą choroba ta wielkie nań wrażenie niebezpieczeństwem, w jakiem się znajdował, zrobić musiała, gdyż w testamencie, jaki, przychodzący powoli do zdrowia, w dniu 28 kwietnia nasz dawny trochę hulaka, rycerski myśliwy i poczciwy, przyjaciół gościć lubiący sąsiad, spisał, znaczny zwrot w charakterze jego ogólnym spostrzedz się daje, — zwrot ku stanowczym już myślom o życiu przyszłem i o zbawieniu. Znamy już w połowie niemal znaczną część owej pięknej, rzewnej w istocie ostatniej woli naszego poczciwego szlachcica, który w niej w najgłębszej pokorze przed Bogiem i przed ludźmi się uniża, i wszelkiemi chce sposobami za dawne swe, niezbyt znów grzeszne, jak się zdaje, życie, pokutować i zadość czynić. Pomimo to przecież spojrzmy jeszcze na niektóre szczegóły tego pięknego aktu, a ciekawy budujący obraz pobożnego chrześianina Polaka nam się przedstawi.

Mianując egzekutorami swego testamentu X. biskupa Jana Małachowskiego i panów Rylskiego oraz Reya, główny, najsilniejszy w nim nacisk kładzie nasz pan Franciszek na środki do zbawienia grzesznej swej duszy, którą, (jak pięknie pisze): „Krwią Przenajświętszą odkupioną Zbawiciela, w ręce Jego Przenajświętsze oddaję, przez przyczynę Przenajświętszej Maryi Panny, — upraszając, aby odpuściwszy mi wszystkie nieprawości moje, do łaski wiecznej przyjąć mnie raczył." Pełen chrześciańskiej pokory, „ciało swoje w kościele u OO. Reformatów pogrześć" każe, — „bez żadnej apparencyi światowej w grób włożywszy, a tylko jako najwięcej nazajutrz przy ołtarzach może być Mszy." Głównym też sukcesorem majątku swego w gotówce, postanawia pobożny nasz, bezdzietny pan cześnik, samegoż Pana Boga. Naprzód „1,000 talerów bitych ordynuje do konwentu OO. Reformatów, dając w moc Jegomości księdzu Prowincyałowi natenczas będącemu, aby temu konwentowi aplikował, gdzieby potrzebę tego widział, za wiadomością Ichmościów Panów egzekutorów." „Drugie też 1,000 talarów bitych na Msze Święte, co mają egzekutorowie miejsce im wynaleść, aby się przed rokiem mogły odprawić," przeznacza. Za 200 złt. każe wykupić w aptece u Pana Waksmana w Krakowie na rachunek tam dłużny zastawione „złote łańcuszki" i żąda, aby takowe „były oddane na obraz Panny Przenajświętszej też u OO. Reformatów." Na Msze Święte również za duszę swoją, „które w jednym tygodniu aby były odprawione," wszystkie przeznacza czerwone złote, jakie po nim razem zebrane zostaną w kwocie 100 dukatów przenoszącej, a „z których niektóre położone są u kupców," te więc wykupić należy. Wreszcie pięknie zaiste w następujący sposób całym ziemskim majątkiem swoim rozporządza: „Długi, mówi, które przezemnie, lub przez rodziców moich zaciągnione, na zniesienie onych inszego sposobu nie mając, jeno sprzedanie dóbr Rudy, Radomyśla, Dulczy i Małcza, którą sprzedaż w moc daję Ichmościom Panom Egzekutorom, i coby się kolwiek długów pokazało, aktami któremikolwiek stwierdzone, manualnemi skryptami stwierdzone, *etiamsi ad simplicem assertionem*, przy pokazaniu się ma być zapłacono. W poddaństwie jakiekolwiek znalazłoby się ukrzywdzenie, a mianowicie w mieście Radomyślu, aby *ad minimum* z tego było zapłacono. Coby się zaś zostało z sprzedaży dóbr od tych długów, mają Ichmoście Panowie Egzekutorowie fundacyą uczynić za duszę moją, aby jako najprędzej *iuvamen* miała." Ale nie na tem się jeszcze kończą piękne, pobożne Pana cześnika poczciwego zapisy. Wiemy już, że srebra swe legował on Radomyskiemu farnemu kościołowi, a własny kaplicany aparat do kaplicy pod Radomyślem oddał. Zobaczmy jednak dalej jeszcze, jak głęboko uniżyła się gorąca naszego starego kawalera i dawnego eleganta pobożność: Obicie swoje materyalne z mebli i kobierce do Reformatów w Krakowie oddaje i tam także przeznacza wszystkie trzy swoje najparadniejsze, jedwabne, złotem przerabiane żupany, i owe piękne, znane nam aksamitne kontusze, które wszystkie „na ornaty przy tym kościele ordynuje," — wyjąwszy tylko „materyą w kwiatki z tuzłuka," którą na ornat także, ale „do kościoła Radomyskiego Św. Stanisława" przekazuje.

Znaczne więc, jak widzimy, piękne pobożne legata porobił nasz poczciwy pan cześnik, a ta gorąca pobożność jego niezawodnie na dobre mu wyszła, równie pewno, jak i jeden jeszcze dobroczynny zapis jego testamentu, zapis prawdziwą starodawną filantropią tchnący, a którym rozkazuje, aby „obora Rudzka na szpital *instanter* roz dana" została. Jak zaś chory pan Franciszek z Bogiem się godził i chwalić go po swej śmierci jeszcze chciał na ziemi, — jak ludziom obcym dobrodziejstwa świadczył, a sługom własnym, o żadnym nie zapominając, „pamiątkę po sobie," jak już poprzednio widzieliśmy, zostawiał i pragnął, by je oni wszyscy „mieli za wdzięczne," — tak też i z nieprzyjaciółmi, stojąc nad grobem, godził się i winy im ich względem siebie przebaczał. Darowywał zaś według swego rozumienia winy ciężkie i srogo go dotykające, a czynił to prawdziwie szlachetnie i bez wszelkiej prozopopei w następujących kilku, przez prostotę swą wiele mówiących słowach: „Jegomości Pana Jana Szornela jeszczem nie wspomniał, który przez wszytek czas zapatrował się na zejście moje, a podobno i okazyą mi śmierci, — jemu niema nic należeć. Niech mu Pan Bóg odpuści! Jaki dramat w kilku tych wyrazach się kryje? Co ów pan Szornel, znany nam już, uczynił? Czy rzeczywiście na życie Pana cześnika nastawał, — czy też ten tylko, rozgoryczony nań, przypuszczał taką zbrodnię? To wyjaśnić się już z kilku naszych starych papierów nie da i wraz z ostatniemi pana Mierzejewskiego latami w cieniu pozostać musi.

Wyzdrowiał bowiem jeszcze, jak już wiemy, nasz poczciwy pobożny pan cześnik po owej ciężkiej wiosennej chorobie w r. 1691, i nawet żył jeszcze potem lat kilka. W smutnych i trudnych majątkowych interesach został przecież, jak się zdaje, aż do końca życia, i nawet coraz to nowe długi zaciągać musiał, jak np. zaraz wkrótce po wyzdrowieniu w czerwcu r. 1691, gdy pożyczał nową sumę 14,000 złp. od pewnej wdowy, bogatej mieszczki krakowskiej niejakiej pani Jadwigi Borgoniej, której na lat trzy znowu Rudę dzierżawą zastawną puścił, po ukończeniu zapewne interesu z owymi znanymi nam już Bieńczyckimi. A oprócz tego i inne też różne, nużące i przykre sprawy walą się wówczas ciągle na naszego schorzałego starego kawalera, jakieś nowe majątkowe procesa z panem Mikołajem Dydyńskim, właścicielem wsi Smarzowej, które przez rok 1693 trwają jeszcze, a które jedynie ostateczna zupełna kwietacya z owymi znanymi nam już także Szornelami, w tymże roku ułożona, osładzać nieco panu Franciszkowi musiała. Wśród tych zaś smutnych spraw niknie nam też już i zupełnie z widoku sympatyczna, poczciwa jego postać, i jedynie akt jeden z r. 1698 dowodzi, iż już wówczas nie żył i że inne już osobistości zastąpiły go w Rudzieńskim dworze i majątku. A jak żył poczciwie i jak pobożnie i świątobliwie o śmierci w r. 1691 myślał, tak i umarł niezawodnie nasz pan cześnik inflancki prawdziwie po chrześciańsku, nie zmieniwszy chyba tej pięknej ostatniej swej woli, w której się sam tak wiernie i tak plastycznie wraz z życiem swojem i swoim charakterem odmalował. A wówczas już także takich poczciwych szlachciców bywało niewiele w rzpltej naszej, chociaż bowiem wszyscy i żyli i bawili się podobnie do pana Franciszka Mierzejewskiego, nie wszyscy przecież tak umierali pięknie i tak gorąco wierzyli, jak nasz poczciwy szlachcic stary kawaler z czasów Sobieskiego.

Niewielka to zatem, skromna i tak długiego opowiadania może nawet nie warta postać z dziejów naszej przeszłości z przed dwóch wieków niespełna. Zrazu, w młodości swej, rozrzutny i źle majątkiem swym rządzący żołnierz, potem kawaler też niewiele o gospodarstwie swem myślący, ale zabawiający się jedynie końmi i polowaniem, wesoły szlachty okolicznej sąsiad, wreszcie życiem bez trudów i zajęć i ciężką chorobą znużony, nie wiekiem jeszcze ale usposobieniem starzec przedwczesny: fazy to niezawodnie ówczesnego szlacheckiego życia dosyć powszechne i tak częste i zwyczajne, że może i o nich wspominać nie było warto, jak nie warto rozpisywać się również nad dziejami Radomyśla i Rudy, które w roku 1699 przez kupno od rodziny Wojakowskich już w rękach czterech synów pana Wawrzyńca Wodzickiego cześnika warszawskiego i wdowy po nim Anny Gratówny spotykamy. Szlachcic nasz niezawodnie ani się nawet nie umył do owego idealnego, klasycznego typu ówczesnej szlachty, do pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska: życie jego spokojne raczej i ciche, bez awantur miłosnych wśród duńskich Czarnieckiego wypraw, bez dzielnych rycerskich starć wojennych, zwłaszcza zaś bez tego roskosznego, nieporównanego humoru, jakim autor klasycznych Pamiętników się odznacza. Nasz pan cześnik inflancki, nieżonaty i smutny raczej pod koniec swego krótkiego żywota, spokojne, zwykłe, powszednie przechodził koleje; ale przez to może właśnie podobnym on do całego zastępu ziemskiej ówczesnej szlachty, nie tej głośnej, rycerskiej, poetycznej jak pan Pasek, ale tej drugiej, równie licznej, której masy ciższe i jednostajne tylko życie wiodące, znaczną przecież część narodu za Sobieskiego czasów tworzyły, a o których historya wie niewiele i tylko je na takich, jak nasz pan Mierzejewski, przypadkiem na gorącym uczynku uchwyconych typach charakteryzować może. Że zaś i skromnemu typowi temu i poezyi pewnej niebrak, że kto jej poszukać i kto odczuć ją zechce, ten ją i w naszym skromnym obdłużonym dziedzicu Radomyśla i Rudy znajdzie, dowodem na to choćby tylko ta piękna i historycznie jak rzadko wierna charakterystyka, w której poeta innego zupełnie takiego szlachcica-ziemianina odmalowuje, a która aż do kontuszów po śmierci do kościoła przeznaczonych, do naszego maleńkiego bohatera odnieść się daje:

„Pozbył się naprzód klinów i futorów
Potem i konie wyprzedał z uprzężą,
Nieznano wtenczas jeszcze w Polsce szorów,
O które żony dziś mężów ciemiężą.
Pozbył się potem swoich białozorów:
Regentowi dał charty — w rękę księżą
Ostatnie grosze dwa za ojca duszę,
I na ornaty dwa ojca kontusze."

Dr Jerzy Mycielski.

KONIEC.

tropolita Sembratowicz, złożył w ręce Najj. Pana swoją metropolitalną władzę i godność.

Wobec tego ważnego dla monarchii i Watykanu faktu pozostaje im nierównie ważniejsze do rozwiązania zadanie, zastąpienia w chierarchii cerkwi unickiej w Galicyi jej najwyższej głowy. Państwo i Kościół muszą się tu wyłącznie kierować temi pierwszorzędnemi względami, które spowodowały ustąpienie X. Sembratowicza, względami na własne bezpieczeństwo i własne wysokie moralne interesa.

Zwycięstwo ostateczne wiary rzymsko-katolickiej i idei państwowej w społeczeństwie ruskiem galicyjskiem, w społeczeństwie przeważnie teokratycznem, wobec podnoszących zbyt śmiało i zuchwale głowę dążeń prawosławnych i panslawistycznych, zależy niewątpliwie od ustroju, składu i ducha najwyższej duchownej władzy, od konsystorza metropolitalnego i stojącego na jego czele Metropolity.

Z ustąpieniem zatem X. Sembratowicza, nastaje dla Kościoła i Państwa najważniejsza w sprawie unickiej i ruskiej chwila, chwila prawdziwego przełomu.

Rzeczą Kościoła i Państwa zużytkować ją należycie, to jest roztropnie, ale zarazem stanowczo.

Czy potemu najwłaściwszym środkiem będzie *provisorium*, czy też natychmiastowe ostateczne rozwiązanie zapewniające zwrot zbawienny, tego rozbierać nie będziemy, bo o tem lepiej sądzić można z góry niż z dołu. To tylko wiemy, że celem być musi wytworzenie i ustalenie duchowieństwa rusko-unickiego wiernego Watykanowi i Austryi, duchowieństwa na które zawsze i wszędzie liczyć i oprzeć się na niem będą mogli, Cesarz Rzeszy Rakuskiej i Ojciec świata katolickiego.

Podajemy udzielono nam następujące wielce zajmujące pismo:

W lipcu r. 188... otrzymałem następujące pismo w języku francuskim: „Szanowny Panie! Informacye, jakie mnie doszły, ugruntowały mnie w przekonaniu, że jesteś Pan wyznawcą zasad konserwatywnych i monarchicznych, a przytem patryotą gorącym, a jednak liczącym się ze stanem rzeczy. Bardzo pożądanemby mi było, gdybyś Pan chciał mnie w Warzynie odwiedzić, gdzie poufnie o wielu sprawach Pana interesujących pomówićbym chciał.

Łączę wyraz wysokiego poważania etc. etc.

Ks. Bismark.“

Po przyjęciu uprzejmem i prostem, miałem z bardzo zawsze zatrudnionym kanclerzem rozmowę, którą tu dla pamięci spisuję.

Ks. Bismark. Dziękuję Panu, żeś na moje pierwsze wezwanie przybył. Wobec różnych ewentualności, których bliżej oznaczać niema powodu, radbym poznać opinie i usposobienia poważnych i umiarkowanych Polaków. Powtarzam słowa mojego listu: Rozmowa nasza jest zupełnie poufną, słowa moje nie wiążą kanclerza. Szukam informacyj, jako człowiek zajmujący się polityką, mogący wywrzeć zdaniem swojem pewien wpływ na wypadki europejskie, i w tem przekonaniu, że zdrowa i silna polityka nie spoczywa na laurach, nie ogranicza się na osiągniętych rezultatach, lecz rachuje się z przyszłością i ze wszystkiemi możebnemi ewentualnościami.

Ja. Przyjmuję zupełnie charakter, jaki książę nadajesz naszej rozmowie. Dodaję więc z mojej strony, że moje słowa nikogo nie wiążą; że od nikogo nie mam upoważnienia do mówienia; że wyrażam jedynie moje osobiste zdanie.

Ks. Bismark. Przyjmuję to oświadczenie do wiadomości i znajduję je zupełnie słusznem. Żeby dać Panu z góry dowód mej otwartości, powiem, że dziś jeszcze nie wiem, czy kwestya polska wogóle egzystuje?

Ja. Po tem zapytaniu obawiam się, że nasza rozmowa do niczego nie doprowadzi, bo ja jestem tego głębokiego przekonania, że nietylko sprawa polska egzystuje, ale nigdy egzystować nie przestała i egzystować nie przestanie. Wątpliwość, którą książę wyraziłeś co do kwestyi polskiej, mogłaby być stanowczo usuniętą odpowiedzią na pytanie: czy jest kwestya rosyjska? Czy jest co do zmienienia i uporządkowania w stosunkach między Niemcami a Rosyą? Czy Niemcy czują trudności bezpośredniego z nią sąsiedztwa i obawiają się niebezpieczeństwa ze strony dawnego i serdecznego sprzymierzeńca i przyjaciela?

Ks. Bismark. Przypuśćmy więc z jednej strony, że kwestya polska egzystuje, a z drugiej, że są pewne uciążliwości i trudności wynikające z sąsiedztwa z Rosyą, że wreszcie są stosunki do zmienienia i uporządkowania, które nawet zmuszą nas prędzej czy później do czynnego z naszej strony działania, — ale nawet w tem przypuszczeniu jakiż bezpośredni i konieczny związek upatrujesz Pan między sprawą polską a naszem działaniem (przypomiaam, że to jest przypuszczenie) przeciw Rosyi?

Ja. Związek jasny i oczywisty, wynikający z tego przekonania, że dopóki się nic przez Polskę nie zrobi, dopóty się nic przeciw Rosyi nie zrobi.

Ks. Bismark. Może Pan masz słuszność, ale trudność w rozmowie o tym przedmiocie z Pańskimi współobywatelami jest w tem, że na pierwsze słowo mówicie o Polsce z r. 1772 i o Polsce od morza do morza. Czyż nieprawda? Jakież jest Pańskie zdanie?

Ja. Prawda zupełna i inaczej być nie może. Ja wyznam otwarcie, że dzielę życzenie dowcipnego jednego naszego fejletonisty, który mówi, że choć raz w życiu chciałby się wykąpać w polskiem morzu.

Ks. Bismark. Pojmujesz Pan, że o takiej kąpieli, a raczej o takiem pływaniu po morzu a może i po obłokach, między nami mowy być nie może. Wróćmy więc do rzeczywistości.

Ja. Bardzobym był szczęśliwy, gdybym mógł wiedzieć, co Wasza ks. Mość rzeczywistością nazywasz...

Skoro się tego nie dowiem, traktować muszę przedmiot w teoryi i w zasadzie. Otóż jeżeli zabrano komu wszystko, a jeden z tych, co zabierali, przychodzi do pokrzywdzonego i mówi: Po stuletniem doświadczeniu widzę, że czyn mój względem ciebie nie przyniósł tych korzyści, których się spodziewałem; że przybliżył i wzmocnił niewygodnego a nawet groźnego sąsiada, któregobym rad oddalić — chciałbym coś dla ciebie w moim własnym zrobić interesie... Przyznasz Książę, że odpowiedź nie może być inna, jak tylko: „oddaj, coś wziął.“

Ks. Bismark. Czy to ostatnie słowo Pańskie w tej kwestyi?

Ja. Oczywiście że nie! Co innego jest pytać Polaka, czego żąda, a co innego jest pytać, jakie waruuki uważałby za możebne dla przyszłej jakiejś egzystencyi.

Ks. Bismark. Czybyś Pan mógł określić bliżej warunki, o których mówisz?

Ja. Geograficznie wcale nie; politycznie, zdaje mi się, dosyć łatwo, zwłaszcza wobec Waszej Ks. Mości, który lepiej wiesz od wszystkich, jakie mogą być warunki egzystencyi państwa, czy nawet tylko państewka? Musi być dosyć silne, żeby samo stało, a siłę tę możnaby jeszcze ustalić przez związek dynastyczny z silnem a przychylnem nam państwem. Tylko, dając siłę pewną tej nowej kreacyi, można dojść do zamierzonego celu, którym być może zasłonięcie środkowej Europy od ciążącego na niej kolosu, dziś zdezorganizowanego, ale mogącego kiedyś znowu przyjść do wielkiej potęgi materyalnej.

Zapewne Książę nie przypuszczasz, żeby jakakolwiek zmiana terytoryalna z uszczerbkiem Rosyi, mogła zajść bez wojny?

Ks. Bismark. To jest prawdopodobne, ale niech Pan nie zapomina, że jesteśmy dosyć silni, żeby takiej wojnie bez żadnej cudzej pomocy podołać.

Ja. Nie wątpię o tem ani chwili, ale mam to przekonanie, że wojna jak najbardziej zwycięska, nie będzie miała celu na dzisiaj, ani skutku na przyszłość.

Ks. Bismark. Gdy zwyciężymy, zrobimy, co uważać będziemy za odpowiednie, skuteczne i stałe.

Ja. Ośmielam się twierdzić, że się Książę tym razem, co mu się rzadko zdarza, mylisz.

Ks. Bismark. Proszę więc jaśniej się wytłumaczyć.

Ja. Otóż widzę, że Rosya w tej chwili nie ma żadnej siły zaczepnej, ale ma zawsze, a nawet teraz, ogromną siłę odporną w wytrwałości swojego ludu, w jego harcie, w jego rezygnacyi, w jego prawie muzułmańskim fatalizmie. Znane jest przekupstwo w Rosyi we wszystkich warstwach społeczeństwa, a jednak nie było tam nigdy przekupionego zdrajcy. Wobec tego cóż się stać może? Jesteście mądrzy i silni, zwyciężycie i pójdziecie, dokąd zechcecie. Zapewne nie zawojujecie całej Rosyi, ani jej nie rozbierzecie; zaszedłszy więc tak daleko, jak zechcecie, staniecie wy pod bronią z jednej strony, Rosyanie pod bronią z drugiej strony, i tak stać możecie pół wieku; uwiecznicie i spotegujecie to, co jest klęską nieustającą dzisiejszej Europy — zbrojny pokój! Organizując Polskę, która w razie potrzeby oprze się na was, tworzycie coś stałego i usuwacie bezpośrednie ciążenie Rosyi na środkową Europę.

Ks. Bismark. Chciałbym przy tej sposobności poznać zdanie Pańskie o stosunku Polaków do Rosyi, o możebnem z nią porozumieniu, o którem tyle mówią i ku któremu są skierowane różne usiłowania. Czy Pan przypuszczasz albo przewidujesz zgodę waszą z Rosyą?

Ja. Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie łatwą i jasną, ale się znowu zastrzedz muszę, że wyrażam moje osobiste zdanie, lubo wiem, że wielu rozsądnych i umiarkowanych ludzi je podziela. Moje przekonanie jest, że żadne porozumienie, żadna zgoda na czas dłuższy między Rosyą a Polską nie jest możebną. Nie chciałbym Księciu zabierać wiele czasu, zwłaszcza mówiąc o rzeczach, które Książę znasz. Będę się starał być treściwym. Polacy, już nie mówiąc o Polsce, przywiązani są z wielką dozą tolerancyi do swojej religii, do swojej narodowości i do wolności. Cóż się działo pod temi względami, co się dzieje do dziśdnia w Rosyi od podziału Polski? Prześladowanie religii, narodowości i brak jakiegokolwiek bezpieczeństwa dla osoby i własności. Dalej, Polska należy do cywilizacyi zachodniej; Rosya utrzymuje, zwłaszcza w ostatnich czasach, że ma swoją rodzimą cywilizacyę, — jeżeli to prawda, w każdym razie nie przyjmuje się ona w Polsce. Nareszcie dzisiejszy stan społeczeństwa rosyjskiego, demoralizacya i przedajność w całym świecie urzędniczym, wywołują wstręt u wszystkich porządnych ludzi i czynią zbliżenie się wzajemne niemożliwem.

Ks. Bismark. Według tego, co Pan mówisz zdawałoby się, że nie przypuszczasz zgoła żadnej ewentualności, żadnej kombinacyi, któraby porozumienie się Polaków z Rosyą uczyniła możebnem. A jednak Pan wiesz z doświadczeń waszych w Austryi, jak prawdziwe jest słowo: *„il n'y a pas d'abime, que la politique ne puisse combler.“*

Ja. Mojem zdaniem, koncessyj, które Polakom zrobiła Austrya, spodziewać się, nawet przypuszczać od Rosyi nie można, a to wynika z natury i podstawy autokratycznej rządu rosyjskiego, o którym powiedziećby można: *sint ut sunt, aut non sint;* ale jeżeli już o wszystkich ewentualnościach zbliżenia Polaków do Rosyi mówimy, to powiem otwarcie, że jest jedna — a tą jest, gdyby Prusy chciały zabrać i wcielić stanowczo jakąkolwiek część Polski do swojej monarchii. Możesz Książę być pewnym, że w tej chwili obudziłyby się sympatye dla Rosyi. To byłoby historycznie, psychologicznie i ekonomicznie wytłómaczonem. Historycznie, bo Prusy zawsze uchodziły za najsroższych nieprzyjaciół naszej narodowości; psychologicznie, bo z dwojga złego dawniejsze zdaje się zawsze znośniejszem; ekonomicznie, bo niewątpliwą jest rzeczą, że z wszystkich części dawnej Polski, w najlepszym stanie ekonomicznym są prowincye, które się Rosyi dostały. Ten stan, mianowicie co do przemysłu i handlu, byłby niewątpliwie podkopany, a może nawet zniszczony.

Ks. Bismark. Pojmujesz Pan, że tej ewentualności, która jedna według Pana sympatye wasze do Rosyi obudzićby mogła, dyskutować nie będę. Jest wszakże jeszcze jeden szczegół, o którym chciałbym poznać zdanie Pańskie.

W waszem, jak w każdem innem społeczeństwie, są rozmaite elementa: zachowawcze, postępowe, arystokratyczne, demokratyczne, religijne, bezwyznaniowe, spokojne, burzliwe, socyalistyczne i t. d. W położeniu obecnem waszego narodu może się one nie tak jaskrawo odrysowują, ale są. Co Pan myślisz o stosunku jednych stronnictw do drugich, o przewadze jednych nad drugiemi, w danym razie swobodniejszej egzystencyi?

Co do mnie, przebiegając waszą historyę porozbiorową, widzę wiele poświęcenia i bohaterstwa, ale jeszcze więcej — przepraszam za wyrażenie praktycznego polityka — szaleństw, że mogłyby one w wysokim stopniu zaniepokoić tych, którzyby o jakiejkolwiek zmianie stanu rzeczy dla was myśleć chcieli. Ostatnie szczególniej wypadki w Polsce w r. 1863, nasuwają pytanie; czy już rozsądni ludzie żadnego w waszym kraju nie mają wpływu?

Ja. Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć i z niejaką ścisłością oznaczyć stosunek stronnictw. Ograniczę się do wyrażenia opinii, że po smutnych doświadczeniach dominowałby element zachowawczy. Ostatnie jednak zapytanie Księcia potrzebuje objaśnienia, a mianowicie co do tego punktu: szaleństw naszych i braku wpływu rozsądnych ludzi. — Panowie nie chcecie zrozumieć przyczyny słabości żywiołów zachowawczych u nas, a siły żywiołów ruchliwych i burzliwych. Ta leży w stanie naszego kraju. Żywioły zachowawcze nie mają nigdzie siły, tylko tam, gdzie mogą się oprzeć na władzy. Żywioły burzliwe czerpią największą swoją siłę w tem, że się oblekają w szatę patryotyzmu, wywieszają sztandar Polski, a dodawszy doń sztandar demokratyczny, pociągają za sobą jednych, którzy się boją być posądzonymi o brak patryotyzmu; drugich, którzy się boją być oskarżonymi o arystokracyę; reszta zwykle milczy i czeka — i tak się stało, że przy wszystkich porywach Polski porozbiorowej, głos rozwagi, umiarkowania, głos poprostu najprostszego obrachowania nie mógł być nigdy wysłuchanym. Uczucie to patryotyzmu tak jest ogólne, że możnaby o wszystkich Polakach powiedzieć: *„Ils croyent faire de la politique et ils font du patriotisme.“*

Ks. Bismark. Jeżeli tak jest, macie teraz obowiązek w jakimkolwiek stanie rzeczy, godzić rozum polityczny z patryotyzmem.

Dziękuję Panu, żeś mnie odwiedził i dziękuję za otwartość zdania. — Do zobaczenia, może w innych okolicznościach.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

Drugie posiedzenie dnia 5go września.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 40 przed południem i poświęcone było wyłącznie sprawom formalnym, dokładnie wyliczonym w telegramach, do których tutaj niewiele szczegółów uzupełniających dodać możemy.

Po udzieleniu krótszych urlopów pp. Starowiejskiemu, Jerzemu ks. Czartoryskiemu i Jędrzejowiczowi, oraz dłuższych pp. Wesołowskiemu i Łazarskiemu, odczytano spis petycyj, których wniesiono 20.

Petycye 640 nauczycieli szkół ludowych w kraju, nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, w okręgu lwowsko-zamiejskim i w Tarnowie, wszystkich o podwyższenie płac; Rady szkolnej miejscowej na Zwierzyńcu pod Krakowem o takież podwyższenie dla nauczycieli miejscowych; Dyonizego Duba, kierownika szkoły w Drohobyczu, o dodatek pięcioletni, oraz Franciszka Gotwalda, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie, o takiż dodatek i policzenie lat służby rządowej, odesłano do komisyi edukacyjnej.

Petycye Komitetu kościelnego w Stanisławowie o subwencyę na odbudowanie spalonego kościoła, parafian obrz. łac. w Brzozie królewskiej o zwolnienie od obowiązku konkurowania do drugiego kościoła, towarzystwa „Harmonia“ we Lwowie o subwencyę, Michaliny Teodorowiczówny o subwencyę na warsztat robót pończoszkowych i Stefana Kołpaczkiewicza kierownika szkoły w Żołyni o zaliczkę na płacę, przekazano komisyi petycyjnej, która składać się będzie z 25 członków.

Do komisyi budżetowej odesłano petycye: gminy Skała o pożyczkę na budowę cerkwi, Towarzystwa muzycznego w Przemyślu o zapomogę na kupno fortepianu, oraz petycyę o zasilenie kapitału żelaznego fundacyi pamiątkowej imienia Ignacego Łukasiewicza.

Komisyi administracyjnej przekazano petycyę wydziału powiatowego w Wieliczce w przedmiocie przymusowego ubezpieczania budynków włościańskich, komisyi drogowej petycye włościan powiatu przemyskiego o zaprowadzenie prestacyj drogowych pieniężnych zamiast obowiązku odrabiania w naturze, a do prawniczej petycyę gminy Pasierbiec w pow. bocheńskim o przyłączenie jej do powiatu limanowskiego.

Wreszcie uchwalono wybrać komisyę kultury krajowej, złożoną z 13 członków, i przekazać jej petycyę gminy Sobiecin o zarządzenie przekopania Sanu nad Muniną.

Do tejże komisyi odesłano wniesione w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie popierania spółek melioracyjnych, zaś sprawozdanie w przedmiocie reorganizacyi oddziału rachunkowego w tymże Wydziale do komisyi budżetowej.

Rezultat wyboru komisyj, do którego z kolei przystąpiono, podany był z zupełną dokładnością w telegramie.

Posiedzenie skończyło się o godz. 1 m. 50 po południu. Następne jutro o g. 11ej. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o rozkładzie ciężaru kwaterunku wojskowego i trzech sprawozdań Wydziału krajowego, tudzież wybór komisyj petycyjnej i kultury krajowej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Tarnobrzeg 3 września.

Za inicyatywą Komitetu Towarzystwa rolniczo-gospodarczego w Krakowie i z powodu udzielonej przez rzeczone Towarzystwo subwencyi rządowej w kwocie 400 złr., urządza tutejszy Wydział powiatowy w d. 10 października r. b. powiatową wystawę bydła włościańskiego. Mimo jednak znacznych nagród, łącznie w kwocie 350 złr. wyznaczonych, powodzenie tej wystawy z powodu znanej włościan apatyi i nieufności do wszystkiego, co nie jest ich dziełem, jest bardzo wątpliwem; dla tego Wydział powiatowy odniósł się do wszystkich obszarów dworskich i urzędów parafialnych z prośbą o zachęcanie włościan wpływem swoim do jak najliczniejszego obesłania wystawy. Ze względu na dobry cel wystawy niewypada wątpić, że tak panowie przełożeni obszarów dworskich jako też i księża nieomieszkają prośbie Wydziału powiatowego zadośćuczynić.

Przy tej sposobności z urzędu kronikarskiego wspomnieć jeszcze wypada o świeżo wydanem rozporządzeniu kraj. dyrekcyi skarbu, które obrót handlowy w tutejszym powiecie niesłychanie utrudnia, a ludność powiatu w wysokim stopniu najniewłaściwiej obciąża.

Z powodu mianowicie znanego rozporządzenia ministerstwa skarbu i handlu o poddaniu niektórych przedmiotów handlu, w okręgach pogranicznych, pod kontrolę cłową, zarządziła pomieniona dyrekcya, aby między innemi miasteczka Tarnobrzeg i Baranów towary, kontroli cłowej podległe, przedstawiały urzędowi cłowemu w Nadbrzeziu, od Tarnobrzega 2 mile a od Baranowa 4 mile oddalonemu, mimo, że tak w jednem jak i drugiem miasteczku jest straż skarbowa na miejscu. Przypuściwszy, że kupiec z Baranowa sprowadził sobie 4 kilog. kawy, i że dawniej jeden klgr. sprzedawał po 2 złr., to obecnie, będąc zmuszonym owe 4 klgr. odwieźć do kontroli w Nadbrzeziu (4 mile) będzie żądał za jeden kilogr. najmniej 3 złr. Widać, że rozporządzenie to kraj. dyrekcyi skarbu samo nie było poddane kontroli, skoro taką nieznajomość stosunków tutejszego okręgu cłowego zdradza i taki niesłychanie wielki podatek na konsumcyę nakłada! Słychać, że tutejsi kupcy wnieśli w tej mierze petycyę do kraj. dyrekcyi skarbu, a wątpić niewypada, że dyrekcya popełniony błąd poprawić i słuszne życzenie kupców a tem gorętsze żądanie ludności uwzględnić zechce.

Wiedeń 4 września.

Uzasadnione zarzuty, podniesione przeciw projektowi, aby wysłano do tronu deputacye z prośbą, aby Cesarz wziął w opiekę uciskany i prześladowany w Morawie żywioł niemiecki, stały się powodem, iż stronnictwo niemiecko-liberalne wypiera się, jakoby projekt ten jego był dziełem. Podobnie *Bohemia* zaprzecza, jakoby kiedyś miała wyrzec, iż hr. Taaffe może w pewnym kierunku zachować się nielojalnie względem monarchy. A jednak tak było istotnie. *Bohemia* oświadczyła wyraźnie, iż obawia się, aby hr. Taaffe w zapale ludności, przyjmującej Cesarza podczas podróży jego do Tryestu, nie upatrywał objawów sympatyi dla swego systemu rządowego, przez coby zapewne nie dał dowodu zapatrywań lojalnych. Cała prasa niemiecko-liberalna będzie musiała zapewne odwołać niejeden ze swych niedorzecznych projektów, a uczyniłaby najlepiej, gdyby już raz przestała przekręcać fakta i podnosić ustawicznie zarzuty przeciw rozporządzeniom rządu.

Stronnictwo niemiecko-liberalne spostrzegło obecnie niebezpieczeństwo, grożące żywiołowi niemieckiemu w Styryi, Karyntyi i Krainie. Upatruje bowiem w każdej rezolucyi gminnej, powziętej na korzyść ludności słowiańskiej, nowy cios, wymierzony przeciw żywiołowi niemieckiemu: a jednak nie żądają Słoweńcy nic więcej, jak tylko faktycznego uznania swej egzystencyi i języka, nie myśląc nawet o zesłowianizowaniu urzędów lub szkół wojskowych. Słoweńcy obstają wprawdzie przytem, aby ich język był w ich szkołach językiem wykładowym, ale do tego mają zupełne prawo; nie zapominają zresztą o języku niemieckim, który począwszy od trzeciej klasy ma być przedmiotem obowiązującym. Słoweńcy nie mogą się wyrzec kształcenia swego języka, bo wreszcie powiedzianoby kiedyś, że język, którym mówi lud w południowej Styryi, Karyntyi i Krainie, nie jest żadnym językiem i nie zasługuje na kształcenie go.

Dziwna rzecz, że dzienniki opozycyjne nie wystąpiły ze skargami przeciw nowemu składowi szląskiej Rady szkolnej krajowej. W miejsce dyrektora gimnazyum cieszyńskiego, Waebera, (nazwisko czysto niemieckie) wybrano bowiem do szląskiej Rady szkolnej krajowej dyrektora szkoły realnej w Opawie, Chorwata, (nazwisko czysto słowiańskie), a w miejsce p. Danela, kanonika Michalka.

Prezes tryesteńskiego stowarzyszenia weteranów, Raecke, odznaczonym został, jak słychać, orderem korony żelaznej; w każdym razie zasłużył on sobie na ten zaszczyt roztropnością, odwagą i przytomnością umysłu, której złożył dowód w dniu 2 sierpnia, gdy rzucono petardę.

Wiedeń 5 września.

Wyborcy z Judenburga potępili na wczorajszem zgromadzeniu reprezentanta swego, bar. Walterskirchena, uznając go za człowieka straconego. Fakt ten przyjęła prasa niemiecko-liberalna z prawdziwym tryumfem. Ale jakież to było zgromadzenie wyborców! Z 250 wyborców zebrało się zaledwie 57, a między nimi 18 członków gminy judenburskiej, od której wyszło znane wotum nieufności. Okoliczność ta równie jak fakt, że zgromadzenie to wykluczyło bar. Walterskirchena, kiedy chciał stanąć przed wyborcami, są niesłychanemi dotąd zdarzeniami w historyi życia konstytucyjnego. Tak więc wyrok potępiający zapadł zaocznie, a dzienniki niemiecko-liberalne uważają to za rzecz najnaturalniejszą w świecie. Są pewne oznaki, z których możnaby nawet sądzić, że cała ta komedya wotum nieufności, była dziełem apostołów stronnictwa niemiecko-liberalnego, które w ten sposób chciało zemścić się na bar. Walterskirchenie za to, że wystąpił z jego obozu. Partya niemiecko-liberalna nie zwyciężyła jeszcze, a radość jej jest przedwczesną. Ludność przejrzy z pewnością, rozezna fałsz od prawdy i potępi tych, którzy dzisiaj udają, że posiadają jej zaufanie.

Ciekawa rzecz, jakie stanowisko zajmie połączona lewica wobec Schönerera, który odważył się powiedzieć na wczorajszem zgromadzeniu wyborców w Zettl, że wszyscy członkowie lewicy, którzy wzięli udział w „gründerstwach“, są niegodnymi roli przodowników swej partyi. Schönerer poruszył w ten sposób gniazdo osie, bo gdyby wszyscy ci, którzy wzięli udział w „gründerstwach“ uznani zostali niegodnymi zaufania ludności, szeregi połączonej lewicy przerzedziłyby się znacznie.

Cesarz uda się z Tryestu wprost do Pesztu, gdzie w dzień po przybyciu Cesarza odbędą się narady wspólnych ministrów, na które pojadą także hr. Taaffe, hr. Kalnoky, minister skarbu Dr Dunajewski, wspólny minister skarbu Kallay i hr. Bylandt.

Minister wyznań i oświaty mianował suplenta w gimnazyum lwowskiem Edwarda Charkiewicza nauczycielem gimnazyalnym w Tarnopolu, suplenta zaś w temże gimnazyum Euzebiusza Szajdzickiego nauczycielem gimnazyalnym w Kołomyi; wreszcie nauczyciela religii w gimnazyum realnem w Brodach X. Karola Zöllera, nauczycielem tego przedmiotu w gimnazyum wyższem tamże.

Sprawy krajowe.

Diło o procesie lwowskim.

Piąty artykuł *Diła* brzmi w dalszym ciągu jak następuje:

„Czas już wielki, aby powyższa idea narodowa ruska stała się jasnem wyznaniem wiary dla każdego prawego Rusina, źródłem jego działalności i jego światłem przewodniem. Czas już, aby raz na zawsze zniknął z pomiędzy nas faryzeizm, prowadzący na bezdroża, a niemający śmiałości spojrzeć światu w oczy; czas już nareszcie, aby każdy Rusin poczuł się do obowiązku za powyższą ideę narodową walczyć, a nawet z chlubą dla siebie a korzyścią dla sprawy narodowej cierpieć.

Zostawiamy na później szczegółowe wyjaśnienie sposobów i dróg, któremi należy nam w obecnych czasach kierować się, aby osiągnąć nasze narodowe cele. Dziś chodzi nam przedewszystkiem o to, by wskazać główną drogę, którą ma postępować naprzód rozwój narodowy Rusinów, aby tę drogę oczyścić ze szkodliwego zielska, zniwelować wydeptane po niej ze szkodą naszą manowce i otworzyć szeroki, dla całego świata widoczny gościniec naszego rozwoju. A zdaje się nam, że w wyznaniu wiary, któreśmy umieścili powyżej, mieści się wszystko, cokolwiek można pod tym względem powiedzieć.“

Dalej rozwija *Diło* swój program w następujących słowach:

„Co do narodu: praca nad moralnym i materyalnym rozwojem całego narodu, praca nieustanna, wszechstronna, zasadnicza i pozytywna. — Wszystkie nasze siły i zasoby powinniśmy poświęcić tej pracy, spoczywa w niej bowiem podstawa życia naszego i bytu naszej narodowej przyszłości. Mamy przedewszystkiem ochraniać naszą narodowość, nasz lud, ze wszystkiemi jego bogatemi i pięknemi właściwościami i siłami, któremi hojnie uposażyła go natura i któremi chlubnie odznaczała się zawsze nasza narodowość ruska. Mamy ożywić, rozwinąć i do zupełnego doprowadzić rozkwitu właściwości i siły naszego narodu, aby został osiągniętym cel nasz główny: zupełna samodzielność naszego narodowego życia i udział nasz w cywilizacyjnej pracy wszechludzkości. W tych krótkich słowach mieszczą się wszystkie tak bardzo liczne zadania i obowiązki nasze względem narodu, które na nas wkłada nietylko dobrze zrozumiany patryotyzm, ale nawet i sam rozsądek.

Co do kraju: Kraju od narodu oddzielić niepodobna, bo dobro kraju stanowi jedno z dobrem narodu. Jak stan obecny naszego narodu, tak i obecne położenie kraju naszego nie odpowiada naszym pragnieniom. Dlatego też chcemy zmiany i poprawy na lepsze naszych stosunków i do tego nasza praca dąży. Jednakże, kiedy do pracy nad wydźwignieniem i rozwojem naszego narodu może wystarczyć własna nasza siła, to w pracy nad wydźwignieciem i rozwojem kraju powinna wziąć udział nietylko siła nasza, lecz nadto siły wszystkich żywych, zdrowych i dobrze myślących żywiołów krajowych. W pracy narodowej niech łączą się siły wszystkich Rusinów, do pracy krajowej zawezwijmy sił wszystkich szlachetnych krajowców. Zrozumieć to stanowisko i na naszym sztandarze narodowym wypisać godło: „dobro narodu wraz z dobrem kraju“ — to nam jest nakazanem nietylko przez nasz własny interes narodowy, ale i przez rozum polityczny. Na tej drodze dojdziemy do siły nietylko w narodzie, nietylko w kraju, ale pośrednio i w monarchii.

Niełatwą to jest rzeczą zająć powyższe stanowisko. Nieustanne napastowania naszej narodowości, nieustanna i do ostateczności posunięta rozterka międzynarodowa w naszym kraju, usuwają nas gwałtem na stanowisko odporne tylko, negatywne, niepozwalające nam objąć jasnem wejrzeniem ogólnego położenia kraju i jąć się pracy pozytywnej, dodatniej. Ale w tem właśnie spoczywa całe nasze zadanie: przemódz wszystkie trudności, nie dać się zbić z prawej drogi postępu, wskazać na szkodliwość zaciekłych rozterek, takowe o ile możności łagodzić i uśmierzać, wznieść się wyżej nad przeciwników naszych i bądź co bądź nie dopuszczać, aby ślepa stronność lub nienawiść zaciekła kierowały naszą działalnością i naszą polityką narodową, oto czego się trzymać i jak postępować powinniśmy. Już podczas procesu jeden z podsądnych bardzo słuszną uczynił uwagę, że u nas ten uchodzi za największego patryotę, kto więcej i głośniej krzyczy, ten dziennik jest patryotycznym i popularnym, który brutalniej i zawzięciej na przeciwników napada i podtrzymuje zawziętą nienawiść... A przecież owe wszystkie krzyki i hałasy niczem innem nie są, tylko pustą i bezsilną negacyą, tem szkodliwszą, że maskuje własną bezczynność i brak wszelkiej zdrowej myśli dodatniej. Są one niewątpliwą oznaką głębokiego upadku i zepsucia, są symptomem choroby, która przeszła do nas z lwowsko-polskiej prasy, zaciemniając nasz rozum i takt polityczny. Choroba ta, czy zaślepienie jest zgubą dla dobra i narodu i kraju naszego. Miejsce pracy dodatniej, pracy z wytkniętym celem, zajmuje u nas krzykliwość i bezcelowa a szkodliwa demonstracyjność. Takie same też jest postępowanie i z polskiej strony, z dodatkiem, że z krzykliwością łączą się tam jeszcze rozmaite napaści i środki represyjne. I w takiej obopólnej, aż do obrzydliwości zaciekłej i brzydkiej walce upada kraj, milknie głos prawdy i wolności i wyradza się demoralizacya bezgraniczna.

Oto dla czego jednym z najświętszych naszych względem narodu i względem kraju obowiązków jest wydobyć się, wszystkiemi siłami wyrwać się z tego nieszczęsnego odmętu, a stać się natomiast ludźmi taktu politycznego, przyjaciółmi dodatniej dla kraju i narodu pracy. Miarą naszego patryotyzmu niech będzie praca dodatnia, praca cho-

ciążby najcichsza i najskromniejsza, ale dla narodu pożyteczna. Sławą naszą niech będzie prawdziwa około dobra kraju i narodu zasługa, a nie pusta krzykliwość i bezcelowa demonstracyjność. Słowem postęp i rozwój naszego narodu i kraju niech będzie jedyną podstawą i skalą oceny patryotyzmu naszego.

Wystawa przemyska.

VI.

Przemyśl 5 września.

Przystąpimy najprzód do pierwszej części, a mianowicie okazów surowych produktów i przetworów jako też przyrządów górniczych.

W pięknym i obszernym, a stósownie przystrojonym pawilonie, rozłożono mnóstwo okazów płodów surowych, jakoto ropy surowicy i wosku ziemnego, a to prawie ze wszystkich kopalń galicyjskich. Znajdujemy tu kopalnie z okręgu nowosądeckiego (pp. Faucka i Zielińskiego z Kleczan), gorlickiego, najliczniej reprezentowane, bo przez sześciu wystawców, a mianowicie pp. Fedorowicza z Ropy, Fibicha z Lipinek i Wójtowej, krajowe towarzystwo naftowe w Gorlicach, Montaga z Siar, Schönborna i Skiereckiego z Libuszy (kopalń będących własnością p. Adama Skrzyńskiego) i przez Znamirowskiego z Gorlic. Kopalnie w pow. krośniańskim reprezentują pp. Fibich z Chorkówki, Suszycki z Ropianki (wł. hr. Starzeński) i hr. Gołaszewska z Targowisk, z powiatu jasielskiego zaś nie ma okazów surowych produktów. Ze wschodniej Galicyi prócz znanych kopalń Drohobycko-Borysławskich z których okazy nadesłali pp. Goldhammer i Knauer ze Schadnicy (wł. ks. Schwarzburg-Sondershausen) i bank kredytowy lwowski, napotykamy na płody nieznanych przedtem, nowo odkrytych kopalń w Truskawcu pod Drohobyczem, skąd p. Maryański i Gliński nadesłali surowe płody, ten ostatni bryłę ozokeritu, czyli wosku ziemnego takich rozmiarów, jakich się nie napotyka nawet w Borysławiu. Wspomniawszy o Truskawcu, nie możemy powstrzymać się od zwrócenia uwagi na tę okoliczność, iż zarówno p. Gliński, jak i p. Maryański (ten ostatni również jako pełnomocnik i techniczny kierownik kopalń ks. Adama Sapiehy w Truskawcu) z tysiącznemi walcząc trudnościami, nawet wówczas gdy mogli wykazać się świetnym rezultatem swej pracy, natrafili na niedowiarstwo ogółu dopatrującego w odkryciu pokładów wosku w Truskawcu — blagi. Na mocy informacyj zaczerpniętych na miejscu w kopalniach możemy stwierdzić, iż odkryto takie pokłady (nie gniazda) i to obfite, a o tej obfitości wzmiankowana bryła może najlepsze dać świadectwo. Prócz tych, jeszcze słynne ze swej obfitości kopalnie w Słobodzie rungurskiej pow. kołomyjskim reprezentowane przez p. Szczepanowskiego i spółki nadesłały swe okazy, również jak i kopalnie banku krakowskiego dla handlu i przemysłu z Dźwiniacza pod Bohorodczanami, reprezentowane przez p. Janiszewskiego. Jak widzimy pokaźna ta liczba kopalń, a wzmocniona jeszcze przez okazy kopalń nafty w Berchach dolnych pow. liskim własności p. Winnickiego. Zródła znalezione tam przed dawnemi laty, zarzucone były przez dawnego właściciela sir Johna Eaton, przeszły następnie w posiadanie p. Glińskiego, a nareszcie obecnego właściciela. Wspominamy obszerniej o tych kopalniach z tego powodu, iż eksploatacya ich racyonalna stwierdza ludowe podania w tamtej okolicy istniejące, iż tamże jest ogromna obfitość nafty, lecz że nieumiejętnie się do wydobywania brano. Jeden z szybów tamtejszych a mianowicie Nr 10 jest subwencyonowanym przez Wydział krajowy w celu głębszego wiercenia. O samych okazach nie możemy podać żadnych szczegółów, mają one wszystkie z drobnemi odmianami, któreby chyba dokładny rozbiór chemiczny wykryć zdołał, te same cechy, a jeżeli są różnice między kopalniami wymienionemi, to chyba co do obfitości produkcyi i sposobów eksploatacyi, stojących ze sobą niejako w nierozerwalnym związku i wzajemnej zawisłości.

Różnice natomiast w przetworach ze surowych produktów występują wybitniej, tu bowiem już nie natura, lecz sztuka działa swoje, mianowicie dokładność fabrykacyi oparta na ścisłych badaniach chemicznych. Galicyjska nafta przez długi czas nie mogła wytrzymać konkurencyi z amerykańską i to nie tylko skutkiem nizkości cen nafty amerykańskiej, której dowóz morzem z Pensylwanii do Hamburga mniej kosztował niż z Galicyi, lecz przyznajmy otwarcie i skutkiem lepszego wyrobu nafty czyszczonej, czyli kamfiny. Jednym z najgłówniejszych składników zanieczyszczających naftę jest składnik stały parafina, a obecność jego w nafcie okazuje niezawodnie pewna silniejsza lub słabsza mleczność i opalizowanie płynu. Kamfina zanieczyszczona parafiną w spaleniu daje kopeć mocno cuchnący, dlatego też dokładność oczyszczenia obok siły podnosi jej wartość.

Na tutejszej wystawie widzimy okazy nafty tak dokładnie wyczyszczonej, iż niczem jej na rzut oka nie odróżni od najczystszej źródlanej wody, gdyż nawet przepuszczając promienie słońca wpadające oknem do pawilonu nie łamie ich w inny sposób jak woda i nie opalizuje bynajmniej. Między fabrykami kamfiny odznaczają się dystylarnie p. Fibicha w Chorkówce i Lipinkach. Już za poprzedniego właściciela ś. p. Łukasiewicza produkta Chorkówki zyskały ogromny rozgłos nie zapomocą reklam, lecz przez wyrób najlepszy. Z p. Fibichem rywalizują w doskonałości wyrobu p. Adam Skrzyński i spółka w Libuszy zwłaszcza w wyrobie najczystszej nafty Nro 00 zapalnej dopiero przy 50° ciepła, dalej p. Fedorowicz z Ropy i inni.

Nie można też pominąć milczeniem dystylarń drohobyckiej Goldhammera, Gartenberga, Lauterbacha i sp. reprezentowanej przez p. Goldhammera, której wyroby zyskały już olbrzymi pokup nie tylko u nas w kraju, lecz i w Rosyi. Cerasina wyrabiana w fabryce drohobyckiej idzie także w wielkich ilościach do różnych fabryk świec w Austryi i Francyi. Wiele przetworów chemicznych dostarczył p. Fedorowicz z Ropy, są tu oleje maszynowe doskonale odkwaszone, smarowidła do wozow, pasty do podłóg, wazelina używana do kosmetyków, tłuszcze do skór, a nawet woda do wywabiania plam. Wzmiankowany wystawca nie jest wprawdzie jedynym, który podobne przetwory dostarczył lecz ma ich on największą obfitość. Przetworem, który ma przed sobą przyszłość jest olej maszynowy i smarowidło, gdyż one rugują powoli oleje roślinne znacznie droższe od mineralnych. Koleje żelazne używają już smarowidła mineralnego, a jak nam wiadomo już ś. p. Łukasiewicz był dostawcą tegoż do kolei. Zwracamy uwagę Towarzystwa opieki nad przemysłem naftowym na ten produkt, zwłaszcza z tego powodu, iż fabryka Wagemanna pod Wiedniem pociągając surowy produkt z kopalń galicyjskich smarowidłem swego wyrobu konkuruje ze skutkiem z wyrobami fabryk krajowych. Mieliśmy sposobność zasięgnięcia zdania ludzi fachowych i to nie obecnie podczas wystawy, lecz jeszcze za życia ś. p. Łukasiewicza, a ci twierdzili, iż smarowidło wyrabiane przez tego ostatniego zawierało w sobie za wiele części krzepnących jak parafina i żywice, a mniej części tłustych, niż Wagemannowskie. Nie rościmy sobie pretensyi, abyśmy mogli ludzi fachowo wykształconych pouczać, ale czasem wskazówka ze strony nieuprzedzonej, lecz owszem szczerze życzliwej zdolną jest wywołać dobry skutek przez zwrócenie uwagi na jakąś łatwo dającą się uniknąć usterkę. Pragniemy bowiem, aby nasze zakłady krajowe wytrzymały konkurencyę z zagranicznemi, zwłaszcza co do przetworów, do których surowe płody zagranica pociąga. Nie wątpimy też, a to opierając się na przedstawionych nam przez krajowe fabryki okazach, iż rezultat ten wkrótce osiągniemy.

Do poznania obecnego stanu górnictwa i przemysłu naftowego przyczyniają się w wielkiej części zarówno modele całych kopalń i fabryk naftowych, jak i przyrządów obecnie używanych. Niedawno temu wydobywano u nas naftę w sposób bardzo *primitive*, przyrządy były tak niedostatecznemi, iż przy lada drobnostce napotykano na trudności, o które rozbijało się wszystko. Wystawa teraźniejsza wykazuje na polu górnictwa i techniki przemysłu naftowego olbrzymie postępy. Widzimy tu modele maszym wiertniczych, konstruowanych według wszelkich zasad techniki dzisiejszej dystylarni, odpowiadających wszelkim wymogom, przyrządy ratunkowe, obliczone na wszelkie możebne wypadki. Między ostatniemi napotykamy nawet dwa najnowsze i jeszcze nieznane dotąd wynalazki.

Wynalazkami temi są przyrząd p. Adama Jabłońskiego z Bóbrki (kopalnie p. Klobassy) do zamykania wody w otworach świdrowych. Wiadomem jest, jak we wszelkich kopalniach, zwłaszcza w tych, gdzie warstwy przepuszczające wodę są częstszemi, żywioł ten przeszkadza, a częstokroć tamuje zupełnie wszelkie prace w szybach lub studniach. Na tę trudność napotykają aż nazbyt często nasi górnicy naftowi. P. Jabłoński wynalazł przyrząd tak prosty i tani do zamknięcia wody w studniach naftowych do głębokości warstw nieprzepuszczalnych, iż spojrzawszy nań każdy wykrzyknie: oto jajo Kolumba. Przyrząd ten jest to rura żelazna z rodzajem kołnierza, którą zabija się w miejscu, gdzie kończą się warstwy nieprzepuszczające wody, a kołnierz ten opatrzony kapturem z nieprzemakalnego płótna służącym do lepszego uszczelnienia, zamyka hermetycznie słup wody poniżej znajdujący się, zmuszając go do podnoszenia się i odpływania rurą po nad nim znajdującą się. W ten sposób unika się podnoszenia się zwierciadła wody w wyższych częściach, gdzie się pracuje i które są zupełnie wolnemi od wody.

Drugi przyrząd jest wynalazku p. Dzwonkowskiego posła, a wystawiony w Harklowskiej spółce w Harklowej pod Jasłem. Jest to przyrząd, umożebniający odpływ gazów w studniach, które nie mając możności wydobycia się na wierzch często powodują cofnięcie się w głąb, wydobywającej się ropy. Opiera się mniej więcej na tej samej zasadzie co powyż opisany przyrząd do zamknięcia wody, a umieszcza go się równolegle od rury studziennej.

P. Fauck amerykanin (mylnie w katalogu Fanek wydrukowany) inżynier i właściciel kopalń w Klęczanach pod Sączem wystawił zupełnie nowy i nader praktyczny przyrząd do wyciągania i wpuszczania rur. Jest to coś w rodzaju kleszczy kilkuramiennych ściąganych i przytrzymywanych za pomocą zasuwki przy szczypczykach lekarskich. P. Paliński (kopalnia i rafinerya Adama Skrzyńskiego i Sp. w Libuszy) zestawił modele wszelkich dotąd znanych przyrządów ratunkowych, dając tym sposobem dokładny obraz dzisiejszej techniki górniczej w tym kierunku.

Lecz zapomnieliśmy wspomnieć o wystawach modeli, zasługujących ze wszech miar na wzmiankę. Są niemi: znany ze swej działalności i zasłużony w dziedzinie górnictwa naftowego, starszy komisarz górniczy p. Walter ze Lwowa, który wystawił model studni w Berchach dolnych, pp. Montag ze Siar i Brzozowski z Borysławia, którzy przedstawili nam modele urządzeń i przyrządów do głębokich wierceń, do pompowania nafty maszynami parowemi.

W tym dziale wymienić nam jeszcze wypada fabrykę lin drucianych używanych przy górnictwie naftowem p. Batorowicza w Drohobyczu, którego wyroby nie ustępują w niczem produktom fabryk zagranicznych, i fabrykę maszyn p. Deskura we Lwowie. O tej fabryce wspomnimy jeszcze na innem miejscu, obecna wzmianka dotyczy tylko tej części wyrobów jego, która dotyczy górnictwa. Przytoczona fabryka wystawiła wielki świder parowy i inne przyrządy wiertnicze i do pompowania nafty, a okazy te odszczególniają się starannością i dokładnością roboty.

Przechodzimy obecnie do drugiej części wystawy naftowej, a mianowicie do tej, która odnosi się do górnictwa naftowego, jako umiejętności. Mamy tu na myśli statystykę produkcyi kopalń naftowych i studya geologiczne w odniesieniu do obecności i poszukiwań nafty. Już w poprzednim artykule podnieśliśmy zasługi Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi, lecz tu dopiero zasługi te uwidocznione są należycie. Okazy geologiczne zebrane i ułożone systematycznie przez sekretarza towarzystwa Dra Olszewskiego obznajmiają nas z minerałami i warstwami ziemi znajdującemi się tam, gdzie pokazuje się nafta, i zdradzającemi, a właściwie nawet dowodzącemi jej obecności. Zbiór ten jest tak w najdrobniejszych szczegółach detailicznym, iż nie braknie tam, ani jednego rodzaju minerałów znachodzonych w sąsiedztwie nafty, a bejmują one nietylko nasz kraj, lecz nawet i Wołoszczyznę.

Niejako uzupełniającym obrazem tego zbioru jest model przedstawiający przekrój szybu i warstw ziemi, jakie się w szybach naftowych napotykają, a wystawiony przez bank kredytowy lwowski jako właściciela kopalń w Borysławiu. Daje on nawet mniej obeznanym osobom dokładne wyobrażenie o rzeczy.

Nadzwyczajnéj wartości są daty statystyczne z okresu pięcioletniego naszych kopalń naftowych, zebrane i zestawione przez członka wydziału Towarzystwa naftowego p. Znamirowskiego notaryusza w Gorlicach i właściciela kopalń w Mencinie wielkiéj. P. Znamirowski nie bacząc na trudy sam jeżdżąc od jednéj do drugiéj miejscowości zbierał te daty przedstawiające najdokładniejszy obraz naszego górnictwa i przemysłu naftowego. Będą one z czasem nader cennym materyałem, z którego już dziś można czerpać obficie doświadczenia.

W tym kierunku położył również niemałe zasługi Wydział krajowy, zestawiwszy na mocy długich i mozolnych badań pp. Syroczyńskiego, Szajnochy, Waltera i Zubera karty geologiczne Karpat ze względu na górnictwo. Dotąd kraj nasz stanowił pod tym względem wyjątek, iż nie posiadał takich kart, jakie każdy kraj dbały o swoje interesa posiadać winien. Karty te nietylko bowiem pod względem naukowym mają wielką wartość, lecz i pod względem praktycznym, aby ludzie na ślepo nie rzucali się w przedsiębiorstwa górnicze, o których z góry można powiedzieć, iż muszą przynieść zawód, jak również odwrotnie wskazać, gdzieby i jakich płodów ziemi poszukiwać należało.

Niepodobieństwem byłoby przytoczyć wszystkich wystawców i okazy znajdujące się w pawilonie naftowym tutejszéj wystawy, jeżeli pominęliśmy drobniejsze, to tylko z tego powodu, iż brakłoby miejsca na ich wyliczanie. Sądzimy, iż osiągnęliśmy cel a to zapoznanie czytelników ze stanem obecnym górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi; kończymy więc sprawozdanie z tego działu nadmienieniem, iż w bieżącym roku w miejscowości Zagórz stacyi kolei pod Sanokiem rozpoczęto ponownie eksploatować zarzucone ongi kopalnie nafty. Osobą zajmującą się tem jest p. Haidinger wiedeńczyk, który też wystawił plan i opis założenia kopalń w Zagórzu.

Uzupełniając poprzednie doniesienia dotyczące premiowania przedmiotów donosimy, iż w dziale inżynieryi cywilnéj i planów gospodarstw jury nie przyznało żadnéj nagrody, a to z powodu, iż nie było przedmiotów kwalifikujących się do premiowania. Smutny to objaw, gdyż świadczy, iż ci, którzy mogą pojmować doniosłość wystaw — technicy, są obojętni na nie. Nie wątpimy bowiem ani na chwilę, żeby inny powód był, jak brak chęci do wzięcia udziału.

W dziale ziemiopłodów przyznano srebrne medale hr. Alfredowi Potockiemu z Łańcuta i hr. Siemieńskiemu z Pawłosiowa, bronzowe p. Józefowi Skarbek Borowskiemu z Drohomyśla i X. Chotynieckiemu z Krównik.

Gazeta Lwowska otrzymała następujący telegram:

Przemyśl 5 września. (tel. pryw.). Wczoraj było zwiedzających 2800, dochód wynosił 550 złr. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przyjeżdża stanowczo 7go b. m. rano, posłowie Sejmu 8go b. m. W zgromadzeniu towarzystwa gospodarskiego Langie miał znakomity wykład o środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego. Przyjęto szereg rezolucyj, głównie o nawiązaniu stosunków między producentami tutejszymi a eksportową spółką wiedeńską.

Zwiedził wystawę przemyską hr. Dürckheim, trudniący się sprawą nabiału.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa gospodarskiego.

(*Z Gazety Narodowej*).

Przemyśl 4 września.

Dziś około godziny 11 rozpoczęło obrady walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego. Prezes Towarzystwa Adam ks. Sapieha zagaja posiedzenie, stwierdzając z zadowoleniem, iż inicyowana przez Towarzystwo wystawa przemyska powiodła się, wyraża podziękowanie komitetowi wystawy i członkom, którzy w nim udział mieli.

Przechodząc do porządku dziennego, ks. Sapieha uprzedza, iż nie wszystkie zapowiedziane w programie referaty przyjdą pod obrady. Sprawa podatku domowego cofniętą została z powodu zajęć sejmowych p. Abrahamowicza, i usunięto również referat p. Strusiewicza o szkołach rolniczych włościańskich; wyraża dalej żal z powodu straty zasłużonego członka Tow. hr. Krasickiego, i wzywa, aby zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie. W końcu odczytuje przewodniczący odezwę oddziału sanockiego z propozycyą poruszenia sprawy klęsk, jakiemi dotkniętą została ludność wiejska wskutek ostatnich wylewów.

Stu kilkudziesięciu członków bierze udział w obecnem zgromadzeniu, a w tej liczbie reprezentowane są Towarzystwa gospodarskie krakowskie, karyntyjskie (ks. Adam Sapieha), wiedeńskie (p. Juliusz Fromml), austryackie, szląskie, górno-austryackie, kraińskie, siedmiogrodzkie, styryjskie i salzburgskie (reprezentant p. J. Greliński).

P. J. Breuer, na wezwanie przewodniczącego, odczytuje sprawozdanie komitetów o czynnościach w kwestyi podniesienia chowu bydła rogatego od r. 1880.

Zapowiedziane zamknięcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej wywołało ze strony komitetu Towarzystwa najenergiczniejszą działalność. Przedewszystkiem należało obmyśleć środki w celu ułatwienia czasu przejściowego, stworzonego zamknięciem granicy, oraz przedsięwziąć skuteczne sposoby dla podniesienia chowu bydła krajowego. Zwołana w tym celu przez namiestnictwo ankieta w czerwcu 1880 r., uznała jako skuteczne w tym celu środki: regulacyę rzek, zachęcanie do melioracyi łąk i pastwisk przez częściowy opust podatku gruntowego od przestrzeni meliorowanych, oraz uwzględnienie przemysłu gorzelnianego.

Dla podniesienia chowu bydła, zdaniem ankiety, należało utworzyć jak największą liczbę stacyj buhajów, wyznaczyć nagrody za chów jałownika, zaprowadzić przymusowe kastrowanie byków i założyć obory zarodowe obok podniesienia chowu owiec mięsnych.

Powyższa uchwała ankiety przedłożoną została przez komitet Towarzystwa ministerstwu rolnictwa i Kołu polskiemu. W r. 1880 ministerstwo rolnictwa wyznaczyło subwencyę w kwocie 4550 złr. z przeznaczeniem jej na wynajem buhajów dla użytku włościan oraz na premie. Sam minister hr. Falkenhayn, za bytności swej we Lwowie, porozumiał się z komitetem co do zażądanej na rok 1881 subwencyi w kwocie 135,000 złr; układy jednak nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Na zwołanem następnie zgromadzeniu ogólnem *ad hoc* uchwalono na r. 1881 zażądać tylko 51,000 subwencyi od rządu i 3000 złr. z funduszów krajowych. Przyznaną w téj wysokości subwencyę wypłacono dopiero w listopadzie r. z., z powodu więc spóźnionéj pory odłożono zakładanie nowych obór zarodowych do wiosny r. b., a tymczasem zajęto się reorganizacyą obór już istniejących. Na wiosnę b. r. wysłana do Szwajcaryi komisya zakupiła 30 krów, 3 buhaje i 9 sztuk łożnych, rasy berneńsko-simmentalskiéj, za ogólną sumę 26,854 franków, czyli przeciętnie po 640 fr. za sztukę.

Obecny stan obór jest następujący: rasy berneńskiéj jest 6 obór, kuhlandzkiéj 2, pinzgauskiéj 1, krajowéj nizinnéj 2, razem 11. Pozostaje do utworzenia: 2 rasy pinzgauskiéj, 1 kuhlandzkiéj, 1 oldenburskiéj, 2 szwyckiéj i 2 krajowéj.

Subwencyonowanych stacyj buhajów jest już 242; podniesiono przytem subwencyę z 50 na 100 złr. za 60 sztuk odlatowanych.

Co do użycia subwencyi przeznaczonéj na rok przyszły w sumie 35,000 złr., komitet nie postanowił jeszcze nic stanowczego; zamierza dopiero zwołać ankietę, która ułoży odpowiedni plan postępowania.

W rozpoczętéj nad tym przedmiotem dyskusyi p. Ostaszewski występuje przeciw subwencyonowaniu obór zarodowych, z czego korzystają tylko zamożniejsi. Mowca żąda dyskusyi w tym kierunku, zgromadzenie jednak nie zgadza się na dyskutowanie nad wnioskiem, niepodanym na piśmie.

P. Mochnacki żąda, aby komitet wydrukował formularz dla prowadzących obory zarodowe i takowe rozesłał dla użytku członków oddziałowych.

Wniosek Eustachego ks. Sanguszki w sprawie soli bydlęcéj, odłożono na koniec dyskusyi.

P. Janga, opierając się na własnem doświadczeniu, doradza budowlę bydła krajowego, jako najkorzystniejszą i najpraktyczniejszą.

P. Struszkiewicz zaleca ostrożność w tym kierunku, zdaniem jego bowiem, nie mamy właściwych ras krajowych, a te które są jeszcze, są zaniedbane i popsute niestosownem krzyżowaniem.

Zabierają jeszcze głos pp. Gniewosz, Abrahamowicz, Henzel i X. Żaba. Włościanin Nikodem Jakób z Przeworska użala się na niedogodności dzisiejszego sposobu cechowania bydła.

Referent zwraca uwagę, że dla hodowców bydła krajowego przyznano opust 75%, dla zagranicznego 50%, co dowodzi, że bydło krajowe stawiano na pierwszym planie.

Po oświadczeniu p. Jangi, iż przestaje na powyższem wyjaśnieniu, pragnął bowiem tylko zwrócić uwagę Towarzystwa na tę stronę kwestyi, przewodniczący otwiera dyskusyę nad wnioskiem ks. Sanguszki.

Ks. Sanguszko motywuje swój wniosek obecnem zepsusiem paszy wskutek wylewów, i grożącem następnie niebezpieczeństwem choroby płuc i śledziony u bydła, czemu tylko sól zapobiedz by mogła. Ministerstwo rolnictwa rozpisało wprawdzie konkurs na zneutralizowanie soli, zanim on jednak rozstrzygniętym będzie, bydło nasze wypadnie. Dziwnem jest, że Galicya mająca sól własną, musi płacić za nią drożej od innych prowincyj austryackich, a dziwniejsza jeszcze, że rząd udzielając tańszej soli niektórym fabrykantom, nie ma zaufania do rolników. Sprawa jest naglącą — trzeba więc usilnie domagać się od rządu zniesienia ceny soli bydlęcej.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek ks. Sanguszki wraz z dodatkiem p. Górskiego, aby wyjednać stosowną rezolucyę sejmu i udać się o poparcie do Koła polskiego.

O godzinie 1 przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 4 po południu, na którem prof. Tyniecki wygłosił referat o użytkowaniu lasu dębowego na korę garbarską. W sprawie tej uchwalono rezolucyę, zalecającą zaprowadzanie gospodarstwa odroślowego, kora dębowa bowiem może mieć zbyt zapewniony, który zwiększać się musi z rozwojem garbarstwa krajowego.

Dalszy ciąg obrad jutro o godzinie 9. rano.

Gazeta Narodowa otrzymała następujący telegram:

Przemyśl 5 września. (Pryw.) We czwartek wystawcy dają obiad dla prezesa wystawy hr. Stadnickiego; w sobotę zaś hr. Stadnicki dla komitetu. W sobotę również przybywa osobny pociąg węgierski z hr. Andrassym z Homonny na czele. Liczba zwidzających wzmaga się codziennie. Okoliczne powiaty dostarczają bowiem mnogo gości.

Dziennik Polski:

Przemyśl 5 września. Dziś przybyło około 80 członków towarzystwa leśnego. Ze Lwowa zwidza dziś wystawę około 400 osób. Koleją łupkowską przybyło przeszło 20 Węgrów; chwalą bardzo wystawę.

Wczoraj zwidzało wystawę 3000 osób. Na 8 b. m. zapowiedziany zjazd arystokracyi węgierskiej.

SZCZAWNICA.

Pismo Komitetu administracyjnego dla Szczawnicy.

XVII. Niema w Szczawnicy stacyi meteorologicznej, wypowiada Autor artykułu, dodając do tego dwa wykrzykniki!!, a co gorsza, p. Estreicher pominął to zupełnem milczeniem. Rzeczywiście p. Estreicher nie wspomniał ani słowem o stacyi meteorologicznej, lecz zapewne Autor artykułu przebaczy mu ten grzech, który bezwątpienia nie z umysłu, tylko przez zapomnienie popełnił, jeżeli usłyszy następujące przedstawienie: Komisya fizyograficzna Akademii Umiejętności zajmuje się sprawami meteorologii w całym kraju. Ona ustanawia stacye meteorologiczne, ona mianuje osoby, które robią i spisują spostrzeżenia według danej instrukcyi, ona zaopatruje stacye w potrzebne instrumenta i narzędzia. Ta Komisya już dawno naznaczyła Szczawnicę jako stacyę meteorologiczną i poruczyła robienie spostrzeżeń przy udzieleniu zakupionych instrumentów i aparatów, pewnej w Szczawnicy mieszkającej osobie. W jesieni zeszłego roku otrzymał Komitet administracyjny od Towarzystwa lekarskiego doniesienie, że w Szczawnicy niema stacyi meteorologicznej. Komitet zasięgnął w tym względzie wiadomości w krótkiej drodze od Komisyi fizyograficznej i dowiedział się, że Szczawnica jest naznaczoną stacyą, że Komisya zakupiła i posłała tam instrumenta i urządzenia, lecz osoba, której to wszystko poruczono, nie wywiązuje się z przyjętego obowiązku i dlatego niema ze Szczawnicy spostrzeżeń meteorologicznych. Komitet administracyjny dowiedziawszy się o tem, poprosił Dra Wierzbickiego, członka Komisyi fizyograficznej, aby zakupił wszystkie potrzebne instrumenta i urządzenia na rachunek zarządu Zakładu, i wydał na to kilkadziesiąt złotych. Instrumenta i urządzenia posłano do Szczawnicy i powierzono robienie spostrzeżeń osobie, po której spodziewać się można, że sumiennie działać będzie, a dodać tu należy, że zarząd Zakładu ma za to zapłacić. Tak więc i w Szczawnicy odbywają się spostrzeżenia meteorologiczne, a to wskutek zarządzenia Komitetu i kosztem zarządu, o czem każdy bawiący tego roku w Szczawnicy mógł się przekonać, bo niektóre urządzenia stoją przy domu ogrodnika pod gołem niebem. Zadziwiać to tylko musi, że Autor artykułu pisząc ze Szczawnicy, przeto bawiąc w Szczawnicy (?), chociaż można wnosić, że jest dosyć ciekawym, tego wszystkiego w Szczawnicy nie widział. Z tego okazuje się, że zrobiono wszystko, co potrzeba, i to uczynił Komitet administracyjny, a spodziewać się należy, że Autor artykułu tą odpowiedzią zadowolni się i w tym względzie o pomyłce p. Estreichera, przy dodaniu dubeltowych wykrzykników, mówić już nie będzie.

XVIII. Powiedziano dalej: Z powodu tych wszystkich braków i wad, jury lekarzy polskich na wystawie higieniczno-lekarskiej pod przewodnictwem znanego lekarza z Warszawy, nie odznaczyło Szczawnicy w taki sposób, jak inne zdrojowiska z powodu braku umiejętnego kierunku około podniesienia Szczawnicy. Jeżeli autor artykułu na każdym kroku mija się z prawdą, to w tym ustępie posunął swoją śmiałość jeszcze dalej jak zwykle. Zarząd zakładu wziął udział we wystawie przedmiotów przyrodniczo-lekarskich, która się odbyła w Krakowie w roku 1881 w czasie trzeciego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Przedmiotem wystawy była woda mineralna ze źródeł szczawnickich. Jak świadczy Dziennik trzeciego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich (Nr. 6 z dnia 1 sierpnia 1881 r.), ustanowiona Komisya do ocenienia przedmiotów wystawionych, przyznała medale bronzowe: 1) Zarządowi zdrojowiska w Krynicy. 2) Zarządowi zdrojowiska w Szczawnicy. 3) Zarządowi zdrojowiska w Żegiestowie. Zarząd w Szczawnicy otrzymał dyplom i medal z następującym napisem: III Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w nagrodę umiejętnej pracy 1881 r. Tak więc Zarząd w Szczawnicy otrzymał medal, jak Zarządy w Krynicy i w Żegiestowie, a przecież autor artykułu mówi, że jury lekarzy polskich nie odznaczyło Szczawnicy w taki sposób, jak inne zdrojowiska. Lecz nie dosyć na tem, autor bowiem dodaje: Z powodu braku umiejętnego kierunku około podniesienia Szczawnicy. Lecz pytamy się autora, czy znany mu jest wyżej powołany napis na medalu: „w nagrodę umiejętnej pracy“; jakże więc twierdzić może, że Komisya uznała brak kierunku, kiedy przyznała medal z napisem: „w nagrodę umiejętnej pracy.“ Pytamy się autora (a pytamy się i nieraz, i wybaczy nam autor, że czasem także jak i on ciekawi jesteśmy), pytamy się więc czy też i on przypadkiem nie należał do tej Komisyi, i jak mógł dopuścić, aby Zarząd Szczawnicki otrzymał taki medal w nagrodę umiejętnej pracy, gdy autor jest wprost przeciwnego zdania. Pod względem więc wyszczególnienia na wystawie przez autora uczyniony zarzut wcale mu się nie powiódł, i Komitet administracyjny, gdyby był przez autora zapytany, co on ma powiedzieć względem przyznanego medalu, aby Komitet dotknąć, dałby mu taką radę: napisz, że Zarząd nie ma żadnego powodu chlubić się medalem, bo medal był dany za wystawioną wodę mineralną, którą Pan Bóg, a nie Komitet stworzył. Rzeczywiście Komitet administracyjny tak rozumiał przyznanie medalu, i sobie pod tym względem nie przypisuje żadnej zasługi. Medal był odznaczeniem wody, a nie właściciela zdrojów, a jeżeli Komisya dała medal z napisem: „w nagrodę umiejętnej pracy“, to tem się tłumaczy, że jeden był tylko medal z takim napisem. Przy ocenieniu wody, nie było żadnej podstawy do wydania sądu o kierunku zakładu, i dlatego Komisya pod tym względem nie mogła orzekać, chyba, gdyby chciała zupełnie polegać na zdaniu Autora.

Dodać tu jeszcze należy, że wody mineralne szczawnickie otrzymały także na wystawie międzynarodowej we Frankfurcie n. M. w roku 1881 także medal. We Frankfurcie nie wiedziano i nie pytano się, jaki jest Zarząd w Szczawnicy, i dlatego wyszczególniono, tak jak i w Krakowie wodę, a nie Zarząd.

XIX. Pan Estreicher zaprzeczył zarzutowi co do braku sikawki przy ogniu tego roku „w Domu Kawalerskim“, a Autor artykułu wracając do tego przedmiotu, uporczywie obstaje przy twierdzeniu, że sikawki w Szczawnicy nie ma, ponieważ wszystkie korespondencye o tem donosiły. W szczególe powołuje Autor pana J. A. S., który do *Kuryera Warszawskiego*, pod dniem 11 czerwca pisze: „Dom Kawalerski“ spłonął przy absolutnym braku środków miejscowych. Wodę sprowadzono aż z Potoka, a sikawkę z Krościenka. A *Czas* w Nr. 167 pisze: ani jednej sikawki na wypadek ognia. Autor pyta się: czemuż p. Estreicher nie odpowiedział *Kuryerowi Warszawskiemu*, czemuż nie odpowiedział *Czasowi*. Otóż i na tem miejscu da się jak najformalniej udowodnić, że uporczywe twierdzenie Autora jest niezwykłą śmiałością. Budynki w Szczawnicy są po większej części z drzewa, i dlatego grozi im większe niebezpieczeństwo, jak budynkom murowanym. Pomimo tego ś. p. Józef Szalay ubezpieczał tylko niektóre budynki od ognia. Po śmierci Szalaya jedną z pierwszych rzeczy Zarządu było, ubezpieczyć wszystkie budynki od ognia. Za życia ś. p. Józefa Szalaya nie miała ani Gmina Szczawnicka, ani ś. p. Józef Szalay sikawki. Zarząd widząc to, kupił jeszcze przed kilku latami z fabryki p. Ludwika Zieleniewskiego w Krakowie sikawkę dla Szczawnicy. Że sikawka była rzeczywiście przed kilku latami kupioną, i do Szczawnicy odesłaną, tego dowodzą rachunki zakładowe; to poświadczy p. Ludwik Zieleniewski; to poświadczą wszyscy mieszkańcy Szczawnicy, a w szczególności poświadczą i to, że ta sikawka była już przed dwoma lub trzema latami użytą przy ogniu domu Krumholza przy drodze z Miodziusia do górnego zakładu, i okazała się bardzo dobrą i użyteczną. Ta sama sikawka zakładowa była użytą tego roku przy ogniu „Domu Kawalerskiego“, oprócz drugiej sikawki z Krościenka sprowadzonej, i w tym względzie wolno powołać się na wszystkich przy tym ogniu będących, w szczególności na lekarza zdrojowego Dra Trembeckiego, Dra Ściborowskiego, wszystkich oficyalistów i licznych sług zakładowych. Ta sikawka po ogniu nie zniknęła, i każdy w tym roku bawiący gość mógł ją widzieć na wolnem powietrzu przy restauracyi. Wszak Autor artykułu pisał ze Szczawnicy, a więc bawił w Szczawnicy (?), i dlatego wolno się zapytać, czy tej sikawki nie widział? Jak Autor wbrew oczywistej prawdzie przy zaprzeczaniu sikawki obstawać może, to już trudno pojąć. Opiera się na korespondencyi do *Kuryera Warszawskiego*, i do *Czasu*, lecz kto występuje

z taką stanowczością jak Autor, ten powinien się przekonać, że co pisze, jest prawdą, a nie polegać na korespondencyach, pochodzących od nieznanych osób, i dlatego niedających gwarancyi, że prawdę piszą. Poleganie na tych korespondencyach ma taką wartość, jakąby miało pismo, któreby się teraz okazało, i piszące przeciw Szczawnicy stwierdziło, że nie potrzeba już żadnego dowodu, bo już artykuły z *Reformy* tak się wyrażały. Nieoględnie postąpił autor, jeżeli już pierwsze twierdzenie o braku sikawki oparł na korespondencyach, lecz nie do darowania jest, gdy pomimo otwartego publicznego oświadczenia pana Estreichera, nie starał przekonać się, czy to jest prawda, co p. Estreicher mówi. Lecz zamiast wykazać, że w czasie ognia Zarząd nie miał własnej sikawki w Szczawnicy, czemby p. Estreichera zupełnie pobił, Autor uporczywie przy swojem obstaje, i powołuje się na wyżej wspomnione korespondencye, tłumacząc się tem, dlaczego p. Estreicher nie odpowiedział *Kuryerowi Warszawskiemu* i *Czasowi*. Czyż brak tej odpowiedzi ma dowodzić, że korespondenci prawdę napisali?

Chociaż w Potoku jest woda, jednak Zarząd stara się o większą ilość tejże, i dlatego dołożono w ostatnich trzech latach po rok jedną nową studnię, o czem autor oczywiście nie wie lub wiedzieć nie chce. Lecz nie koniec na tych studniach. Z Miodzinia do Górnego Zakładu prowadzi murowana droga krajowa, przeszło jeden kilometr długa. Jak zwykle na takich drogach jest w lecie w czasach upału kurz, nieprzyjemny tak dla ludzi jak i zwierząt. [illegible] bywa też droga często skrapiana, lecz ostatecznie skutek jest niewielki, bo każdy pojmie, jakiej siły i ilości wody potrzeba, aby porządnie skropić drogę na kilometrowej przestrzeni. Dlatego Zarząd zakłada drugą spacerową drogę, łączącą Miodziń z Górnym Zakładem, o której to drodze była już mowa. Lecz chociaż goście idący piechotą nową drogą unikną kurzu drogi krajowej, to przecież osobom jadącym kurz dokuczy. Z uwagi na to, postanowił Komitet administracyjny zaprowadzić wzdłuż całej kilometrowej drogi krajowej wodociąg z użyciem wody z potoka po za Holendrem. Komitet administracyjny otrzymał już od Wydziału krajowego pozwolenie budowy tego wodociągu na drodze krajowej, i uzyskawszy to pozwolenie miał zamiar postawić ten wodociąg jeszcze w tym roku, przed przybyciem gości; lecz czas był za krótki, a każdy może się przekonać, że na składzie znajdują się wiercone rury, i wodociąg na przyszły rok stanąć mogą. Te wodociągi odpowiedzą dwojakiemu celowi, bo posłużą do skrapiania drogi i dadzą zapas wody na wypadek ognia. Dlatego się mówi na tem miejscu o wodociągach, aby wykazać, że Zarząd przed pożarem w domu kawalerskim myślał o środkach ratunku. Zarząd kupił także w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia drugą sikawkę i rozmaite inne przybory do gaszenia ognia, jako toporki, wiaderka i t. p., a, jak już p. Estreicher wspomniał, ma zamiar przy pomocy Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Krakowie zaprowadzić straż ogniową. Pisząc o tem, Komitet administracyjny nie czyni to, aby się tem chlubić, lecz będąc niesłusznie zaczepionym, musi przecież wykazać, jak jest, a każdy przyzna, że [illegible]

IX. Z wodociągami poruszona także jest kwestya kanalizacyi. Autor twierdzi, że konieczną jest kanalizacya, a chociaż [illegible] p. Estreicherowi, że w poprzek Zakładu Górnego wybudowano wielki kanał, [illegible] jednak to nie można uważać za systematycznie przeprowadzone systemu kanalizacyi [illegible] Systematyczna kanalizacya połączona z wodociągami, jest to rzecz [illegible]

[illegible]

budynków zakładowych jedną systematyczną siecią kanałową stoją na przeszkodzie prawie nieprzezwyciężone trudności. Trzeba tutaj i to uwzględnić, że Akademia Umiejętności jest tylko właścicielką pojedyńczych, porozrzucanych i obcą własnością przedzielonych gruntów; aby więc systematycznie kanalizacyę przeprowadzić, potrzebaby wchodzić w obcą własność, a czy tutaj porozumienie jest możliwem [illegible] wiadome są miejscowe stosunki, kto wie, że Akademia Umiejętności tak ze strony Gminy jak i prywatnych osób nietylko nie doznaje żadnego poparcia i pomocy, lecz przeciwnie, na każdym kroku [illegible] widzi trudności [illegible]. Pod tym względem dałoby się wiele mówić, lecz to [illegible] wystarczy aby przekonać, że przeprowadzeniu systematycznej kanalizacyi stoją na przeszkodzie nietylko techniczne trudności, lecz także miejscowe stosunki z Gminą i z właścicielami domów prywatnych.

Przechodzimy teraz do drugiej kwestyi co do potrzebnego funduszu. Wiadomo, jak kosztowną jest budowa kanałów, a szczególniej w tak [illegible] położenia. Wiadomo także będzie autorowi, że na wyrobienie szczegółowych planów kanalizacyi i wodociągów [illegible] trzeba zapłacić wiele tysięcy zlr. [illegible]

[illegible]

XX. Powiedziano, że przez zarzuconą kosztowną administracyę rozumieć należy wydatki nieproduktywne i niepotrzebne [illegible]

[illegible]

XXI. Po wyliczeniu rozmaitych zarzutów przeciw Zarządowi, mówi autor [illegible]

[illegible]

Dalej mówi, że ton napisanego pisma p. Estreichera był wcale nie na miejscu, a osobiste wycieczki [illegible]

prawdą, to nie rozstrzyga powiedzenie piszącego, że przekonał, iż po jego stronie jest prawda, bo nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Że inne osoby, zdania i zapatrywania korespondenta nie podzielają, dowodem tego, że już pierwsza korespondencya wywołała u gości w Szczawnicy bawiących takie oburzenie, że jak sam korespondent w numerze 178 przyznaje, zaraz w pierwszej chwili znani w kraju mężowie: p. Falkenhagen-Zaleski, Dr Merunowicz i Dr Sokołowski wystosowali w osobnych trzech pismach protestacyę do redakcyi. Powstał przeciw korespondentowi także lekarz zdrojowy Dr Trembecki w numerze 118 *Gazety Krakowskiej*. Te protestacye osób, które wystąpiły otwarcie z podpisaniem nazwiska, gdy korespondent do ostatniej chwili jako anonym występuje, są oczywistym dowodem, że korespondent innych o słuszności zarzutów nietylko nie przekonał, lecz przeciwnie ich oburzenie wywołał.

Już po zamieszczeniu dwóch pierwszych artykułów, odbyło się w Szczawnicy, jak w poprzednich latach, na zaproszenie p. Prezesa Akademii umiejętności, Majera, liczne zebranie lekarzy i innych gości, celem prowadzenia dyskusyi nad Szczawnicą, wysłuchania potrzeb, życzeń i zdań, lecz nikt z obecnych nie podniósł zarzutów przez autora uczynionych, z czego wnosić można, że autor nie przekonał ich o słuszności po jego stronie. Zapewne autor powie, że on temu wszystkiemu nie przypisuje żadnej wagi.

Tutaj pozwolimy sobie uczynić jeszcze następujące uwagi: Nikt nie zaprzeczy, że każdemu jest wolno objawiać swoje zdanie, a szczególniej w rzeczach obchodzących cały kraj, lecz oczywiście żąda się, aby co napisano było prawdą. W szczególności, jeżeli kto występuje ze zarzutami, tak dalece idącemi, że sie mówi, iż wszystko jest złe, że powinno być całkiem inaczej, że cały zarząd jest zły, i zmieniony być musi, to naturalnie, aby nie bałamucić publiczności, i nie głosić fałszu, trzeba dać gwarancyę, że ten co pisze, jest ze stanem rzeczy dobrze obeznany, i że jego osobistość daje rękojmię, że prawdę może wiedzieć, i chce prawdę mówić. Dlatego w takich wypadkach, krytyk występuje otwarcie i pisze swoje nazwisko. Tutaj korespondent tego nie uczynił, lecz wystąpił pod znakiem Dr W. Korespondent nie podał swego nazwiska nawet wtedy, gdy panowie Falkenhagen Zaleski, dr Merunowicz i dr Sokołowski posłali trzy podpisem zaopatrzone protestacye i chociaż p. Estreicher podpisał swoją odpowiedź. Cóż może być powodem, że korespondent tak uporczywie nazwisko zataja? Może i to, że nazwisko nie dałoby wielkiej powagi pismu. Gdy piszący występuje jako anonym, to zwykle tak się dzieje, że osoby w sprawie interesowane, lub tylko korespondencyę czytające, chcąc się przekonać, czy to co napisano jest prawdą, i czy piszący zasługuje na wiarę, robią domysły i przypuszczenia, kto może być autorem. Takie domysły polegają zwykle na tak zwanych poszlakach, które naprowadzają do wniosku, że ten lub ów jest autorem. Szczególną to jest rzeczą, że po ogłoszeniu już pierwszej korespondencyi nie mówiono jednogłośnie tak w Krakowie jak i w Szczawnicy, o nikim innym, jak o pewnym panu, i dlatego musiały zachodzić przeciw niemu mówiące poszlaki. Pan Estreicher w odpowiedzi nie wymienił po nazwisku tego Pana, tylko powiedział, że pisarza zna osobiście. Dla czego to korespondenta tak oburzyło? Czyż to oburzenie i uczyniony zarzut, że p. Estreicher zaczepia osobistości, nie jest przyznaniem, że korespondentem jest ten Pan, o którym p. Estreicher myśli? Czyż nie byłoby może lepiej, gdyby korespondent powiedział, że p. Estreicher tak i pod tym względem, jak we wszystkich innych punktach oczywiście myli sie, bo p. Estreicher korespondenta nie zna, i znać nie może? Lecz to już do korespondenta należy, że inaczej uczynił, i że milcząco przyznał, iż p. Estreicher jego demaskował, chociaż go wyraźnie nie nazwał. Jeżeli więc p. Estreicher w odkryciu korespondenta nie pomylił się, to wynika z tego, że korespondencya pod znakiem Szczawnica (Dr W.) była maską pod kilku względami. Nazwisko korespondenta nie zaczyna się na literę W.; nie wiemy także z pewnością, czy korespondent jest prawdziwym doktorem; nareszcie korespondent nie pisał ze Szczawnicy, bo tego roku w Szczawnicy nie był, a pomimo tego tak obrazowo napisał, że w Szczawnicy tego roku tak smutno, tak ciężko, tak duszno, brak ruchu i wesołego życia, brak wycieczek i zabaw; wszędzie widzi niezadowolenie, niesmak, w zarządzie rozprężenie, a między lekarzami obawę o przyszłość zakładu.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek o godzinie 5-ej. Na porządku dziennym umieszczonych jest ośmnaście wniosków, ze wszystkich pięciu sekcyj, mianowicie: jedenaście z sekcyi ekonomicznej; jeden z sekcyi skarbowej z zamknięciem rachunków funduszu miejskiego, majątku obrotowego i zakładowego za r. 1879; cztery wnioski z sekcyi prawniczej; jeden z sekcyi szkolnej, t. j. wybór dwóch członków Rady miejskiej do zarządu szkoły handlowej; wreszcie z sekcyi spisu ludności dwa wnioski o zapewnienie kilkunastu osobom przyjęcia do gminy.

Ks. Wirtemberski, jenerał komenderujący, przybył dzisiaj o godzinie 5ej rano z Rzeszowa do Krakowa i odjechał przedpołudniem do Dębicy.

— **Zjazd techników.** Osoby życzące sobie kart wstępu na galeryę, na czas posiedzeń 1go zjazdu techników polskich, zechcą się zgłosić do biura Komitetu, Sukiennice, sklep N. 26, w godzinach 11—3 z południa.

— **P. Alfred Milieski**, prezes Rady powiatowej krakowskiej, powrócił z Ostendy i w tych dniach udaje się na Sejm.

— **Zaręczyny.** P. Bolesław Sulima-**Włodek**, właściciel dóbr ziemskich i oficer ułanów, syn ś. p. Romana Włodka, b. prezesa Rady powiatowej bocheńskiej i posła do Rady państwa, i Emilii z Szujskich, zaręczył się z panną Maryą **Weiglówną**, córką Prezydenta m. Krakowa.

— **Wczoraj** przejechało 91 emigrantów izraelickich rosyjskich z Brodów do Paryża.

— **Nie do uwierzenia!** Pewna młoda dama w powrocie z wód zagranicznych na Wołyń, zatrzymała się na kilka dni w Krakowie dla odwidzenia swych krewnych i zamieszkała w hotelu, uchodzącym w naszem mieście za pierwszorzędny, ba, nawet zaszczycanym często pobytem arcyksiążąt i innych znakomitych osób. Otóż, w hotelu tym, odznaczającym się zresztą wygodą, wyborną restauracyą i nie drogą ceną mieszkań, panują tak szczególne, iście prymitywne zwyczaje, że ile razy owa dama wraca doń od krewnych późniejszym cokolwiek wieczorem, n. p. po 11ej, zawsze jej otwiera bramę odźwierny w stroju więcej niż niedbałym, bo w samej bieliźnie i bez obówia, i niekrępując się wcale takiej toaletą, odprowadza w niej lokatorkę do jej mieszkania przez sień, schody i ganki z zapalonym *ad hoc* ogarkiem świecy, gdyż w owych godzinach cały hotel pogrążony już jest w ciemnościach prawdziwie egipskich. W obronie mieszkających w tym hotelu dam, skazanych na oglądanie nocnej toalety odźwiernego, tudzież w obronie przyzwoitości w ogóle, której względy powinny być przecież przestrzegane w zakładzie publicznym, jakim jest każdy hotel, wzywamy o zmianę powyższego, nazbyt już pierwotnego zwyczaju, który dziś nawet w małomiasteczkowych oberżach niemógłby być tolerowanym.

— **Śledztwo** w sprawie morderstwa popełnionego przed kilku dniami we Lwowie na staruszce Chai Altenbergowej, od wczoraj w nową weszło fazę. Dzięki inteligentnej energii i niestrudzonym zabiegom p. sędziego śledczego oraz organów bezpieczeństwa, dochodzenie jest już, powiedzieć można, na tropie sprawcy, a dwa poszlakowane o popełnienie tej zbrodni indywidua znajdują się w ręku sądu. Wątpliwości już prawie nieulega, że pobudką zbrodni była tylko prosta chciwość, zamordowana bowiem mogła w oczach uwięzionych uchodzić za zamożną. Czy nią była istotnie, trudno sprawdzić, a jako fakt przyjąć można jedynie, że w fatalny wieczór czwartkowy miała przy sobie kwotę 12 złr, której nieznaleziono ani przy zwłokach ani w mieszkaniu jej. Papiery po zamordowanej, znajdujące się w ręku sądu, dowodzą, że Chaja Altenbergowa, czyli jak ją nazywano „Moszkowa,“ zostawała w stosunkach z wielu rodzinami, którym służyła za pośredniczkę w załatwianiu wszelkiego rodzaju interesów. Wieloletnie i ścisłe wiązały ją stosunki, mianowicie z rodziną majorowej Bojerowej w Brzeżanach, która przed dwoma tygodniami wraz z swym mężem padła ofiarą tragicznej katastrofy, właśnie zajściami familijnemi spowodowanej. Do sfery, w której się rozgrywały owe zajścia, należą właśnie poszlakowani i od wczoraj uwięzieni. O jednym z tych ostatnich, nazwiskiem Tułasiewicz, dowiadujemy się, że człowiek ten od lat pięciu był bez zajęcia, a przed kilku laty jako ekspedytor pocztowy ukarany został jednorocznem więzieniem za zbrodnię sprzeniewierzenia. Dodać winniśmy, że z dwóch osób, które od pierwszej chwili sędzia uznał za stosowne zatrzymać w areszcie śledczym, dziś w południe wypuszczona została na wolność jedna, mianowicie syn zamordowanej Józef Altenberg, którego niewinność wszechstronnie i najzupełniej została stwierdzona.

— **Sąd wyższy krajowy** polecił przemyskiej Izbie adwokackiej wytoczyć Dr Iskrzyckiemu, obrońcy znanemu z procesu Olgi Hrabar, proces dyscyplinarny za wyrażania obelżywe, użyte w zażaleniu przeciw radcy Budzynowskiemu, które Dr Iskrzycki rozesłał do wszystkich adwokatów w kraju. Równocześnie prokuratorya zarządziła konfiskatę tego zażalenia.

— **Nowa zbrodnia.** Pod tym tytułem podaliśmy wczoraj wiadomość, że jakiś nieznany człowiek ugodził nożem niejakiego Izaka Janczera, czeladnika blacharskiego i ranił go ciężko. Jak się dowiadujemy, ma to być awantura miłośna, a sprawcą zamachu jest rywal Izaaka, który już został przyaresztowany.

— **Adryan Mazur** został wczoraj wypuszczony z więzienia kryminalnego, gdzie, jak wiadomo, pozostawał od dnia 19-go czerwca b. r.. Prokuratorya odstąpiła od dalszego śledztwa.

— *Gazeta Narodowa* pisze:

„Z sejmu. Wczoraj po zamknięciu posiedzenia sejmu udali się posłowie do marszałka krajowego z przywitaniem. Powszechnie chwalono wspaniałe a proste urządzenie salonów recepcyjnych. Wieczorem odbyło się poufne posiedzenie koła przy elektrycznem oświetleniu sali. Zrobiono spostrzeżenie, że światło płynące w ogóle dość jednostajnie, chwilami miga. Brak ten zostanie zapewne wkrótce usunięty. Skutkiem rozciągnięcia w sali gęstej siatki drucianej, akustyka poprawiła się znacznie.“

— **Zjazd leśników** odbył się w poniedziałek we Lwowie. Zagaił go p. Henryk Strzelecki jako przewodniczący prowizorycznego komitetu przewodniczącego. Wieczorem odbyła się wspólna uczta uczestników zgromadzenia w hotelu Georga, a nazajutrz leśnicy wybierali się na Wystawę do Przemyśla.

— *Z Prezydyum Namiestnictwa* **donoszą**, że przy sposobności tegorocznych wyścigów koni w Tarnopolu w d. 18 b. m. odbędzie się zakupno ogierów chowu prywatnego na stadniki rządowe.

— **Czytamy w** *Dzienniku Polskim*:

Kuratoryę Zakładu im. Ossolińskich, osieroconą po śmierci hr. Kazimierza Krasickiego, obejmie już wkrótce syn ks. Jerzego Lubomirskiego, który obecnie uczęszcza na uniwersytet w Pradze. Stanie się to na życzenie hr. Alfreda Potockiego, który, jak już wiadomo czytelnikom naszym, miał objąć w zastępstwie urząd kuratora na podstawie testamentu, aż do czasu pełnoletności młodego ordynata; namiestnik przyjął na siebie jednak wyłącznie zarząd funduszami Zakładu, a zgodnie z jego życzeniem młody ks. Lubomirski już z początkiem października b. r. zawiadywać będzie Zakładem tymczasowo, rzecz oczywista, pod kierownictwem zastępcy kuratora, prof. Ant. Małeckiego.

— **Czytamy w** *Echu* **warszawskiem**:

Dostojny gość książe Mikołaj czarnogórski, przybył dziś rannym pociągiem kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do Warszawy, gdzie na miejscowym dworcu przyjętym został z odpowiedniemi honorami wojskowemi. Naczelnik kraju jenerał Albedyński, jenerał Krüdener, tudzież liczny poczet jenerałów i wyższych oficerów wojskowych oczekiwał przybycia pociągu. Jenerał Albedyński miał na sobie oznaki honorowe czarnogórskie: białą wstęgę o kontach czerwonych; tego rodzaju wstęgę miał również jeszcze jeden z jenerałów. Rota lejb-gwardyi litewskiego pułku z rozwiniętym sztandarem i muzyką na czele stanowiła straż honorową. Skoro punkt o godz. 7 i minut 15 pociąg zatrzymał się na peronie dworcowym, ozwała się muzyka wojskowa, a książe powitany przez naczelnika kraju wysiadłszy z wagonu przyjął straż honorową i odbył jej przegląd; poczem wsiadł bezzwłocznie w towarzystwie jenerała Albedyńskiego do powozu i z dworca kolei Warszaw.-Wied. udał się na dworzec kolei Petersburskiej. W świcie księcia znajduje się wszystkiego trzech młodych oficerów. Książę Mikołaj I Pietrowicz Niegosz, liczy obecnie lat 41. Urodzony w roku 1841, jest synem Mirka Pietrowicza brata ks. Daniela zamordowanego w roku 1860 w Kotarze, po którym objął tron książęcy. Władca Czarnogórza jest wzrostu średniego, prędzej wysokiego aniżeli nizkiego. W ogorzałej twarzy nosi wyraz pełen energii, co zdaje się przebijać, w każdym jego ruchu. Co prawda, na twarzy tej znać również ślady przebytych trudów i pewnego znużenia nad młody wiek; dziwić się wszakże temu nie można; dwudziestoletnie brzemie rządów w tak ciężkich warunkach nie mogło przejść niepostrzeżenie, bo obrońca sprawy narodowej, w ciągłych wojnach toczonych w interesie własnego kraju i obronie sąsiednich plemion stargać musiał choć w części swe siły. Książę jak i świta jego odzianym był w strój narodowy, z tą tylko różnicą, że kiedy zwierzchnia jego suknia w formie opończy jest koloru białego, strój świty jest barwy ciemnej. Ubranie to uzupełnia czapka barankowa, nakształt czapek noszonych obecnie przez wojsko rosyjskie. Książę dziś o godzinie 11 udał się w dalszą drogę do Petersburga.

— *Słowo* warszawskie donosi:

Do Częstochowy. Wczoraj rano odeszły z Warszawy pierwsze cztery pociągi wiozące pielgrzymów na odpust na Jasnej Górze. Każden z pociągów mieścił około tysiąca podróżnych. Pociągi takie kursować będą bezwątpienia przez cały bieżący tydzień.

Z Piotrkowa pod dniem 2 b. m. piszą do nas co następuje. Dawno teatr nasz nie był tak zapełniony jak na koncercie czeskich gości, który się odbył tutaj w dniu wczorajszym. Pannę Hlawaczek, pp. Ondrziczka, Kowarzowicza i Stropnickiego hucznemi darzono oklaskami, a przyjęcie wogóle było tak serdeczne, iż p. Hoborka w imieniu ziomków swoich musiał dać Piotrkowianom słowo, iż po koncercie w Częstochowy, zjadą jeszcze raz do naszego miasta.

— **Awantura Tisza-eszlarska**, pisze *Dzien. Polski*, w nowe wstępuje stadyum najmniej spodziewane po enuncyacyach samego sądu. Dr Karol Eötvös obrońca oskarżonych, wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych zażalenie, z którego wynika, że komisarz bezpieczeństwa, który aresztował Maurycego Scharfa i rodziców jego, zmusił tego czternastoletniego chłopca do znanego wyznania utrzymywaniem go w bezsenności. Pismo Eötvösa nie podaje wprawdzie dowodów, że przy przesłuchaniu używał ów urzędnik tortur, jest jednak wszelkie prawdopodobieństwo, że ich używano, co popiera obrońca zdarzeniami już skonstatowanemi, które miały miejsce gdzieindziej. I tak np. pewien komisarz bezpieczeństwa, kazał pewnego młodego człowieka powiesić za nogi w celu wydobycia z niego prawdy. Nieszczęśliwy ten umarł podczas przesłuchania. Inny komisarz bezpieczeństwa postawił kobietę na ogniu, wprzód kazawszy jej związać nogi. Dr Eötvös pisze dalej, że sędzia śledczy nie dał, zdaje się, korzystać chłopcu z dobrodziejstwa mu przysługującego, nieświadczenia przeciwko własnym rodzicom, i że zresztą wiek jego według prawa węgierskiego pozbawia wszelkie zeznania jego prawomocności. Domaga się wreszcie obrońca, ażeby Maurycego Szarfa, będącego obecnie już na wolnej stopie, ale zostającego pod ścisłym nadzorem zwierzchności szabolskiej, która nie dozwala żadnej z nim styczności, minister przenieść kazał do zakładu sierót, lub do przytuliska w Peszcie, gdzieby mógł przebywać aż do skończenia procesu, i ażeby w ten sposób uwolnił go od usiłowań pewnych ludzi, chcących w nim wzbudzić nienawiść do rodziców i do wiary jego.

Wynika więc z powyższych zarzutów, uczynionych przez obronę całemu śledztwu w sprawie tiszaeszlarskiej, że sprawę tę podjęto na podstawach bardzo kruchych, i że się cała rzecz skończyć może na niczem, skoro zeznanie, złożone przez głównego świadka, jakim jest Maurycy Scharf, pozbawione jest podstawy prawnej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jakuba Tomalę, za kradzież w służbie; Wojciecha Śliwę, za przeładowanie wozu cegłą; za pijaństwo 5 osób.

Dzisiaj rano znaleziono w pobliżu kiosku z wodą sodową przy bramie Floryańskiej łańcuszek bronzowy z kluczykiem stalowym.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Dnia 5go września pogoda; term. od 13·8 doszedł do 25·2 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 745·1 millim., term. 17 0 C. — Wiatr północny.

We czwartek 7go września: Wigilia do Narodzenia N. P. Maryi; Ś. Reginy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert w ogrodzie Strzeleckim urządzony będzie w sobotę 9 b. m. przez Towarzystwo Muzyczne krakowskie ze współudziałem dwóch orkiestr wojskowych, mianowicie: pułku Nr. 40 kapel. E. Patzke i pułku 60 kapel. G. Mahr pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program obejmuje: 1) Wagnera marsz tryumfalny z „Rienzi“ wykonają obie orkiestry, dyr. E. Patzke. 2) C. M. Webera uwerturę z „Euryanthe“ 2 orkiestry, dyr. G. Mahr. 3) Mozarta „Uwielbienie sztuki“ chór męzki 4) Beethovena chór więźniów z „Fidelio“ na głosy męzkie z tow. orkiestry. 5) Moniuszki Żeleńskiego, „Pochód Litwinów“ chór męzki z tow. instr. dętych. 6) Żeleńskiego „Polonez“ odegrają 2 orkiestry, dyr. G. Mahr. 7) Saint-Saëns'a „Danse macabre“ (po raz pierwszy) wyk. 2 orkiestry, dyr. E. Patzke. 8) Żeleńskiego „Chór strzelców“ na głosy mężkie z tow. 4 waltorni. 9) Herbeka „Do lasu“ chór mężki z tow. 4 waltorni. 10) Moniuszki Żeleńskiego „Znasz-li ten kraj“ na tenor solo z tow. chóru mężk. 11) Żeleńskiego „Mazur“ wykonają 2 orkiestry, dyr. E. Patzke. 12) Liszta IIgą Rapsodyę wyk. 2 orkiestry, dyr. G. Mahr. 13) Abta „Noc majowa“ chór męzki z solem na tenor. 14) Schumanna (na ogólne żądanie) „Życie cyganów“ na sola, chór i orkiestrę. 15) Wagnera marsz z opery „Tanhäuser“ 2 orkiestry, dyr. G. Mahr. Koncert rozpocznie się o godzinie 6ej.

Znany literat p. Maryan Gawalewicz napisał nową, jednoaktową komedyę p. t. „Babiński,“ która w tegorocznym sezonie zimowym przedstawioną będzie.

Kraszewskiego powieść „Bez serca,“ która ukazuje się w feletonie *N. fr. Presse*, rozpoczął również drukować *Kuryer Warsz.* Kraszewski pisze obecnie dla *Neue illustrirte Ztg* powieść historyczną p. t. „Pod sztandarem Sobieskiego.“

W teatrze Burgu rozpoczęły się próby komedyi Moliera „Świętoszek." Arcydzieło to nie było jeszcze grane na scenie Burgu.

Akademia rumuńska przygotowuje się do uroczystego posiedzenia, na którem do jej grona przyjętą zostanie Jej król. mość królowa Elżbieta, znana w literaturze pod pseudonimem Carmen Sylva. Wiadomo, że królowa Rumunii dała się poznać naderszerszym światu literackiemu przez kilka tomów poezyi, wydanych jednocześnie po rumuńsku i po niemiecku. Ceremonia przyjęcia Jej król. mości w akademii nauk w Bukareszcie obchodzoną będzie nader uroczyście w obecności całego dworu i ciała dyplomatycznego. Jej król. mość zajęta jest w tej chwili przygotowaniem mowy, którą mieć będzie do swoich przyszłych kolegów w akademii.

„Historya literatur słowiańskich" Spasowicza i Pypina, przetłumaczona już na język niemiecki i francuski, wychodzi obecnie w Pradze w czeskim przekładzie A. Kotika.

P. Modrzejewska znajduje się obecnie w Kornwalii, gdzie odpoczywa nad brzegiem morza po trydumfach londyńskich w „Odette" Sardou. Poznańska artystka wsiada na okręt 9 b. m., a 26 b. m. ma już grać w Bostonie. Podobno za cały czas pobytu w Ameryce, który potrwa do wiosny, ofiarowali p. Modrzejewskiej 50,000 dolarów czystego zysku. Pokazuje się z tego, że prasa niektóre dzienniki rozpuszczona wiadomość o występach artystki w zimie w Petersburgu, jest zupełnie mylną. P. Modrzejewska, jak wiadomo, już dawniej zakupiła dziewięć morgów w bardzo malowniczem miejscu w Zakopanem na „Bystrem" dla wybudowania tam willi. W Krakowie również zakupiła na Krowodrzy grunt z budynkami, gdzie zamierza wystawić dom mieszkalny. Dotąd jednak roboty około budowy nie rozpoczęły się, a prawdopodobnie zamiast nowego domu, dawny przerobiony zostanie i powiększony piętrem. Syn p. Modrzejewskiej, który kończy nauki w „Szkole centralnej" paryskiej, odznaczył się bardzo przy egzaminach tegorocznych i zdobył jedną z pierwszych nagród.

Czytamy w *Echu*:

„Wczoraj piąty występ pani Hoffmanowej w *Walce kobiet* znowu szczelnie zapełnił teatr; gorące oklaski nagradzały piękną grę krakowskiej artystki oraz grę pp. Królikowskiego, Tatarkiewicza i Szymanowskiego.

Jutro *Odetta*.

Rozdano do nauki rolę z trzech aktów *Balladyny* tragedyi Juliusza Słowackiego, którą pani Hoffmanowa odegra na swój benefis. Jak słyszeliśmy, dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby z jak największem poszanowaniem wystawić te fragmenta. Jan Królikowski z uprzejmości dla naszego gościa odegra tego samego wieczoru jeden akt *Edypa* Sofoklesa. Mają być dodane dwie nowe komedye oryginalne. Przedstawienie to mocno zainteresowało wszystkich miłośników sztuki.

Pan Józef Rychter zaangażowanym został do Lwowa. Będzie to prawdziwa strata dla teatru polskiego w Petersburgu, który z wyjątkiem p. Władysława Szymanowskiego, nie posiada ani jednego tak pięknie wykształconego i zupełnie jednego nazwiska, majęcego chociaż cokolwiek większe znaczenie w sztuce dramatycznej."

Austryacka wyprawa polarna. *Deut. Ztg* ogłasza list porucznika okrętowego p. Emila Wohlgemutha z wyspy Jan Mayen, gdzie austryacka wyprawa naukowa, zostająca pod jego dowództwem, założyła stacyę arktyczną, pisany d. 16 sierpnia do prezydenta towarzystwa geograficznego w Wiedniu p. Hochstettera z doniesieniem, że stacya doświadczalna przeniesioną została z nad zatoki północnej wyspy Jan Mayen na inny stósowniejszy punkt tejże dnia 13 lipca. Budynki stacyjne ustawione zostały mianowicie na południowym stoku tak zwanej góry „ptasiej," w dolinie otwartej ku wschodowi. Porucznik Wohlgemuth nadał temu miejscu nazwę „doliny Wilczka." Większa część czynności instalacyjnych wyprawy jest już ukończoną, a obserwacye naukowe są w pełnym toku.

Nr. 35 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Rydygiera: O wycinaniu odźwiernika (c. d); Z pracowni dla patologii doświadczalnej uniw. Jagiell. prof. Dra Adamkiewicza; Piska: O zachowaniu się serca wśród dławienia i topienia (c. d.); Jaworskiego: Sposób dokładnego oznaczania ilości treści płynnej w żołądku ludzkim w celach klinicznych i fizyologicznych (c. d.); Oceny i sprawozdania: Fournier, Walford; Wiadomości pomniejsze; Sprawy Towarzystw lekarskich: Jabłonowskiego: Szkice położnicze w Rosyi (c. d.); Wiadomości statystyczne i ogłoszenia lekarskie; Wiadomości bieżące.

Tygodnik Powszechny, pismo illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce. Nr. 36 zawiera: 250 000, powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka, przez Quis'a. — Z księgi zwątpień, (wiersz) przez Józefa Korwina. — O szczęściu, przez Juliana B. — Korespondencya z Gdowa. — Najnowsi popularyzatorowie dziejów naszych, napisał Felicyan Suryn. — Włodzimierz Wolski, przez Borsywoja. — XVI walne zgromadzenie Członków Towarz. pedagogicznego w Kołomyji, przez J. Chodorowicza. — Z Krakowa do Sedanu (Szkice z podróży.) — Objaśnienia rycin. — Złote listki. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. Rzeczy społeczne. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka. — Wynalazki i odkrycia. — Starożytności. — Różne gospodarstwo, przemysł i handel). — Zadanie szachowe Nr 180. — Bibliografia. — Rebus N. 49. — Ryciny: Siostra miłosierdzia, Rysowała A. Bilińska. — Sceny z dramatu ludowego „Wspólne Winy." Rysował ks. Pillati. — Wdowa po bohaterze, Z obrazu H. Maxe. — Skoczek. — Dodatek: Dunkiszotka. Powieść Justyna Mac Carthy Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg. (ark. 8)

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodziny ś. p. K. Miarki złożono pod lit. F. R. 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc sierpień 1882 r.

Pozostałość z dniem 31go lipca 1882 r.		546,742 fl. 24½
Wpłynęło w miesiącu sierp. 1882	84,986 c. 51	
	Razem	631,728 fl. 57½
Wypłacono na 111 książeczek, z których 8 umorzono łączną kwotę	25,033 c. 73	
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 4 złr. 24 cent.		
Pozostałość z dniem 31go sierp 1882 roku		606,695 c. 62½

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc sierpień 1882 r.

Pozostałość z dniem 31-go lipca. 1882 r.		193,215 c. 95
Wpłynęło w miesiącu sierp.		7,929 c. —
	Razem	201,144 c. 95
Wypłacono na 35 książeczek, z których 9 umorzono łączną kwotę	15,224 c. 13	
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 79 złr. 68 cnt.		
Pozostałość z dniem 31-go sierp. 1882 roku		185,920 c. 82

Wiedeń 4 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich bukowińskich 593, węgierskich 1677, niemieckich 298; razem 2568 sz.

Z powodu nie większego spędu niż przeszłym tygodniu, ceny się podniosły o 1 do 2 złr.

Galicyjskie stajenne płacono 59 do 61 złr., osobliwsze 62 do 63 złr., jedna partya wyjątkowo 64 złr., paszowe 54 do 58 złr.; węgierskie 59 do 61, 62 złr., osobliwsze 63 do 64 złr.; niemieckie 61 do 63, 64 złr.

Targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 5-go wrześ. Wiedeń: pszenica 10·25 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudzą od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·93 do 09·95 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 180·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 52·80; olej rzepakowy 61·— złr. — Szczecin pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 58·40 złr.; olej rzepakowy 74·40 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr. — Kolonia —·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Biała 26 sierpnia. Płacono za hekto. pszenicy 10·60 złr., żyta 7·20 złr., jęczmienia 6·5 0 złr. owsa 5 90 złr., kukurudzy 8·— złr., grochu 10.— złr. bobu 8·— złr., soczewicy 20·— złr, jagieł 12·— złr., tatarki 8·— złr., ziemniaków 1·80 złr; na 100 kilogramów siana 2 80 złr., koniczu 3·20 słomy 2·30 złr., koniczyny —·— złr., lnu 20·— złr., konopi 25·— złr.

Rzeszów 26go sierp. Za 100 kilogramów pszenicy 9 26 złr., żyta 4·74 złr., jęczmienia 3 30 złr. owsa 2 86 złr., grochu 9·97 złr., fasoli 7 60 złr., tatarki 5·44 złr., pros 5·74 złr.

Tarnów 25 sierpnia Płacono za 100 kilog. pszenicy 09 90, żyta 7 05, jęczmień 5·65, owies 5 90, groch 7·10, bób 5·90 ziemniaki 1·60 rzepak 13 50, siano 1·80, konicz 2·20, słoma 1 60, kilo masła 74·.

Kraków dnia 5 września. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. Chomentowski z Ryczowa, br. Fr. Przychocki z Bielczy, Dr K. Żukotyński ze Lwowa, L. Rohn, Fr. Borowiński i St Krzewska z Warszawy, E. Tołłoczko z Litwy, K. Rucz z Popławy, L. Mańkowski z Król Polskiego, A. Darowski z Rosyi, Wł. Helcel z Rzędowic, Wł. Dąbski z Król. Polskiego, E. Bartomilian Breuer ze Lwowa, J. Chomętowska z Drezna, F. Przeźmiński z Weisskirchen, J Wiśniewska z Wierciany, L. Romocki z Warszawy, T. Tabaczyński z Król. Polskiego, I. Gleichgewicht, E. Stummer i D. Belin z Warszawy, J. Cynom z Petersburga, T. Mańkowska z Wołynia, H. Chrzanowski z Szerodkowic, M. Zakrzeńska z Plechowa, L. Grochowski z Ciołkówki, M. Lniński z Król. Polskiego, E. Walcher z Sędziszowa, M. Pokrzywnicki z Prus, K. Broniewski z Król. Polskiego, D. Tock z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Na wielkie manewra, które się odbywają w okolicach Wrocławia, przybyli do stolicy Szlązka W. ks. Włodzimierz, baron fmp. Beck, szef sztabu jeneralnego, pułkownik bar. Albori, pułkownik Pohl i major br. Dillen.

Wiek otrzymał następujący telegram: Petersburg 5 września. *Goniec urzęd.* donosi: Wczoraj na wodach Tranzundu rozpoczęły się manewra floty. Wczoraj także otwarty został zjazd techników w Moskwie, na który zebrało się około 600 osób. Tenże organ urzędowy zawiadamia, iż minister dóbr państwa ogląda obecnie roboty przedsięwzięte dla osuszenia błot i bagien na Polesiu.

Słowo umieszcza telegram: Petersburg 5go września. (Od naszego korespondenta). *Moskowskija Wiedomosti* donoszą o zagadkowem wydarzeniu, zaszłem w nocy d. 31 sierpnia. Kilku nieznanych złoczyńców wystrzałem z broni palnej ciężko raniło szyldwacha, stojącego przy magazynie prochu w odległości kilkunastu wiorst od miasta Kaługi.

Nowoje Wremia donosi, że mający się odbyć w dniu 6tym grudnia r. b. (st. st) uroczysty obchód 300-letniej rocznicy przyłączenia do Rosyi Syberyi miejsca mieć nie będzie. Obchód ograniczy się na odprawieniu nabożeństw w cerkwiach.

Kuryer Warszawski: Petersburg 5 września. *Nowoje Wremia* donosi, że na koronacyę zjechać się mają członkowie Synodu, oraz starsi Arcybiskupi.

Petersburg 5 września. Senat zatwierdził wyrok w sprawie zaburzeń anti-żydowskich w Aleksandryi.

Petersburg 5 września. W guberniach Charkowskiej i Kurskiej skupują po bardzo wysokiej cenie konie dla Austryi.

Nordd. allg. Ztg pisze: Po zaprowadzeniu *Indultum Clementinum* w okręgu delegacyjnym (*Delegaturbezirk*), pozostaje nierozwiązaną kwestya tycząca się zaprowadzonej w ostatnich czasach w dyecezyi wrocławskiej praktyki, podług której ksiądz katolicki odmawia ślubu, jeśli poprzednio duchowny akatolicki spełnił jakąś czynność, wymaganą do zawarcia związku małżeńskiego. Praktyka ta opiera się na instrukcyi z dnia 17 lutego 1864 r.; instrukcya ta zaś nie nakazuje odmawiać ślubu przez katolickiego duchownego, lecz tylko przed duchownym ewangielickim. Obecne więc rozporządzenie nie da się z praktyką tą pogodzić, nie zrobi bowiem ubliżenia nieprzychylnie Kościołowi ewangielickiemu, przy zdrowiu duchowieństwa.

Telegramy własne „Czasu".

Sejm.

Lwów 6 września. Dzisiejsze posiedzenie bardzo krótkie, Edward Stadnicki i Władysław Koziebrodzki otrzymali urlop.

Komisya lustracyjna ukonstytuowała się. Prezesem arcyb. Issakowicz, zastępcą Franciszek Jasiński, sekretarzem Wasilewski. Prawniczej: prezesem Bazyli Kowalski, zastępcą Waygart, sekretarzem Zatorski. Administracyjnej: prezesem Grocholski, zastępcą Bartmański, sekretarzem Madejski.

Rey wnosi wezwanie rządu, aby zmienił obecny sposób znaczenia bydła piętnowaniem przez znaczenie na rogach lub plombami.

Nadeszło petycyj 20. Antoniewicz popiera petycye profesora Harwata z Przemyśla, o zaprowadzenie szkolnych kas oszczędności i pracowni robót ręcznych.

Ustawę o ulgach kwaterunkowych odesłano do komisyi administracyjnej, o zalesieniu wydm do budżetowej.

Do Komisyi kultury krajowej wybrani: Abrahamowicz, Czartoryski, Gorajski, Gross, Edward Jędrzejowicz, Korytowski, Merunowicz, Polanowski, Sanguszko, Szumańczowski, Jan Tarnowski, Ludwik Wodzicki, Stefan Zamojski.

Do petycyjnej wybrani: Hipolit i Jan Czajkowscy, Dobrzyński, Dydyński, Garbaczyński, Gebel, Golejewski, Kitrys, Kowalski, Kuczkowski, Lenartowicz, Łazowski. Aleksander Łukasiewicz, Milieski, Ohrymowicz, Pławicki, Michał Popiel, Rozwadowski, Sawa, Simon, Tyszkiewicz, Wernicki, Wodziński, Erazm Wolański, Zborowski.

Chełmecki wnosi rezolucyę w sprawie uregulowania kongruy. Jan Stadnicki rezolucyę, wzywającą rząd do zajęcia się regulacyą rzek, oraz polecenie wydziałowi, aby wszedł w rokowania z rządem względem przyczynienia się kraju. — Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 35. — Następne w poniedziałek, porządek dzienny nieogłoszony.

Telegramy z wystawy przemyskiej.

Przemyśl 6 września. Wystawa przedłużona o jeden dzień, zamknięcie nastąpi w poniedziałek wieczór. Minister Falkenhayn przybędzie dziś w nocy pospiesznym pociągiem, przenocuje w starostwie, rano przedstawi mu się komitet.

W dziale przemysłu domowego premiowani: kolej węgiersko-galicyjska otrzymała za szkołę koszykarską w Zagórzu medal srebrny, toż samo za szkołę Nowo-sądecką, Jarosławska szkoła koszykarska, Rudnicka i w Krzywaczce, jako też zakład Lwowski ciemnych otrzymali medale brązowe.

Za wyroby z drzewa, koronki, drobiazgowe hr. Potocka w Rymanowie srebrny medal rządowy, szkoła w Zakopanem srebrny medal zasługi, nauczyciel Neuzil medal brązowy, również wieśniak Skryblak z Jaworowa i nauczyciel Kmiecikiewicz w Baryczu. Jedenastu włościan nagrody pieniężne za wyroby tkackie, towarzystwo Korczyńskie i hr. Oskar Potocki z Buczaczu medale brązowe, kupiec Makiewicz ze Lwowa medal srebrny, dziewięciu tkaczy nagrody pieniężne. Przyjazd sejmu odłożony.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 6 września. *N. fr. Presse* donosi, że angielsko-turecka konwencya wojskowa została wczoraj podpisaną. Pięć tysięcy żołnierzy tureckich udaje się natychmiast do Egiptu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 września. Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy został otwarty w obecności reprezentantów ministerstwa handlu, rolnictwa, wojny i licznych korporacyj. Zastępca ministra handlu, radca dworu Migerka powitał licznie zgromadzonych gości, poczem zastępca burmistrza Prix w imieniu miasta, prezes Stowarzyszenia przemysłowego Banhans i prezes wiedeńskiej giełdy ziemiopłodowej Naschauer wygłosili mowy powitalne.

Zagrzeb 6 września. Sejm został zwołany na dzień 5go października.

Londyn 6 września. Wskutek obawy, panującej przedewszystkiem na kontynencie a wywołanej pogłoską o wybuchu cholery nad morzem Czerwonem, ogłasza rząd depeszę z Aden, stwierdzającą, że pogłoski te powstały wskutek śmierci palacza na podkładzie okrętu, który wiózł pielgrzymów z Bombay do Mekki, że innych wypadków śmierci nie było, że stan zdrowia w Aden jest dobrym i że od października 1881 r. nie było wybuchu cholery.

Londyn 6 września. Ostatnie doniesienia z Indyj stwierdzają, że w ostatnich 14 dniach pojawiało się bardzo mało wypadków cholery.

Belgrad 6 września. Królowa serbska odroczyła swą podróż do Wiednia.

Konstantynopol 5 września (wieczór). Skoro tylko *irade* sułtańskie, upoważniające do podpisania angielsko-tureckiej konwencyi wojskowej, ogłoszone zostanie, nastąpi wymiana podpisów albo dziś jeszcze wieczór, albo jutro. *Vakit* w nadzwyczajnym dodatku wieczornym ogłasza sankcyonowany, urzędowy tekst proklamacyi, uznającej Arabiego baszę buntownikiem, tudzież nominacyę Anglika Bakera baszy na drugiego komendanta tureckiego korpusu ekspedycyjnego do Egiptu.

Aleksandrya 6 września. Morderca Anglików Dobsona i Richardsona, przyznawszy się do zbrodni, został na śmierć skazany. Wyrok ma być wykonanym na rozkaz chedywa w dzielnicy, zamieszkałej przez krajowców.

Aleksandrya 6 września. Mahmud Femi przesłał chedywowi szczegółowe sprwozdanie i plan, z którego poznać można pozycye nieprzyjacielskie. W sprawozdaniu tem obwinia Mahmud Femi znaczną liczbę osób z otoczenia chedywa o związki z Arabi baszą.

Kursa — Wiedeń 6-go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 85 — Renta srebrna 77 30. — Renta złota 95 60. 6% Renta złota węgierska 118·90. — Losy z roku 1860 130 50 — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 322·70 Londyn 118·75. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·45½ — Lombardy 156·50. — Losy 1864 roku 170·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 320·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 164·75. — Anglo-Bank 120 75. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 118 25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148 70. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 217·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·— Ruble 117·62. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 88·40 złr. — 4% Renta węgierska 93·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 6go września 1882 roku. — Banknoty austryac. 172·—. Krótki Wiedeń 172·15 — Krótka Warszawa 202·—. — Banknoty ros. 202·25 5% Listy zast. Polskie 62·90. — 4% Listy likw. Polskie 55·40 — Akcye kolei Karola Ludwika 138·25. — Akcye austr. kredytowe 552·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany
Kraków odjazd:	10.42 rano	9.13 wiecz.	10.48 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.23 rano	11 rano.

Do Tarnowa lokalny.
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11., w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa lokalny.
Tarnów odjazd 5.14 po poł.
Kraków przyjazd 8.20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	5 wiecz.	8.30 wiec
Kraków przyjazd:	9·40 w.	8.30 w.	11.5 p.p.	9.45 rano

Z Prus: ... 9.. rano ... osob. 5.45 wiecz. mieszany [illegible]

Z Warszawy: ... [illegible]

Do Wiednia: ... [illegible]

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 6 września

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne obrączkowe	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
20-frankówka	[illegible]	[illegible]
Imperyał	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
4½% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. ... II em.	[illegible]	[illegible]
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. ...	[illegible]	[illegible]
4% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol.	[illegible]	[illegible]
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika	319	[illegible]
Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
Listy zast. ... w Krak	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 5 wrześ.

Obligi długu państwa. Renta papierowa; Renta srebrna; Renta złota; Losy z r. 1854, 1860, 1864; Losy Gómo-Renten; *Obligi indemnizacyjne*; Akcye bankowe; Akcye kolejowe; Priorytety kolei; Losy; Waluty — [illegible]

Lwów 5 wrześ. — [illegible]

Warszawa 5 wrześ. — 5% Listy zastawne nowe 1869 r. ... kupon; 5% Listy likwidacyjne ... kupon — [illegible]

INFORMACYA dla zwiedzających Kraków

Najtańszy najtreściwszy i najnowszy **przewodnik po Krakowie** wyszedł już w 4 wydaniu w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie** przy ulicy św. Anny, róg Rynku. Cena **10** centów. (2110-2-4)

PODZIĘKOWANIE.

Panom **Władysławowi Swolkienowi** komisarzowi, **Hermanowi Feldmannowi** i **Karolowi Tychemu** inspektorom, c. k. Dyrekcyi policyi — składam publiczne podziękowanie za energiczne i szybkie wykrycie oszusta, który podstępnie wyłudził odemnie kilka zegarków złotych znaczniejszej wartości i zniknął bez śladu. Przez sprężyste i energiczne działanie wymienionych panów, spowodowane energicznem zarządzeniem p. komisarza Władysława Swolkiena — odzyskałem stracone przedmioty. (2135)

Władysław Bojarski, zegarmistrz.

PODZIĘKOWANIE.

Przed dwunastu laty pojawiły się u mnie pierwsze objawy nerwowej choroby, która rozwijając się zrazu bardzo powolnie, dopiero po wielu latach rozpoznaną została jako schnięcie mlecza pacierzowego (*tabes dorsalis*). Choroba ta, przeciw której bez skutecznie zasięgałem rady wielu znakomitych lekarzy i rozmaitych kuracyj próbowałem, w końcu roku 1879 tak dalece górę wzięła, że straciłem wszelką władzę i czucie w nogach. Nękany dokuczliwemi bólami, zupełnym rozstrojem nerwów, osłabieniem wszystkich funkcyj żywotnych i władz umysłowych, byłem bliski rozpaczy, gdyż zdaniem znakomitości lekarskich, nie było nadziei już nie wyzdrowienia, ale nawet najmniejszej ulgi, lub choćby tylko powstrzymania dalszego postępu tej nieubłaganej choroby. W tem smutnem położeniu udałem się **do zakładu wodoleczniczego W. Dra Jana Czerwińskiego w Fürstenhofie**, w którym w ciągu dwuletniej przeszło kuracyi, wbrew poprzednim rokowaniom lekarzy, odzyskałem zdrowie o tyle, że stracone czucie zupełnie powróciło, a władza w nogach o tyle, że krótkie przechadzki odbywać mogę, odzyskałem również zdolność do pracy umysłowej, a wreszcie bóle i wszelkie inne objawy choroby zupełnie ustąpiły.

Poczytuję więc sobie za miły obowiązek Wmu Drowi Czerwińskiemu za tak świetny i niespodziewany rezultat kuracyi, niemniej za odbierane w ciągu długiego pobytu w zakładzie, dowody Jego troskliwości lekarskiej i szczerej życzliwości niniejszem z całego serca publiczne złożyć podziękowanie. (2134)

Słoboda rungórska, 30 sierpnia 1882 r.

Dr. Wiktor Wolski,
były dyrektor ruchu kolei Arcyks. Albrechta.



OBWIESZCZENIE.

Nr. 3471. [2161]

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny **jarmark** na konie na S. Mateusza przypadający, dnia **21go** września **1882** r. rozpocznie się.

Z Magistratu m. Rzeszowa
dnia 31 sierpnia 1882 r.
Burmistrz: *Kalinowski.*

Pies legawy

dobrze tresowany, jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli W. P. **Demmer, skład broni w Krakowie.** (2139-1-3)

POSZUKUJE SIĘ
majątku w Galicyi

z ziemią dobrą, lasem, wodą i odpowiednim stosunkiem łąk, **w cenie 100.000** złr. Szczegółowe informacye uprasza się nadsyłać pod adresem: *Apteka W. Karpińskiego w Warszawie, ul. Elektoralna.* (2163-1-3)

BRZOSKWINIE

koszyk 5 kilo złr. 2·50, owoce mięszane koszyk 5 kilo 2 złr., maliński chrzan 5 kilo złr. 2·40, ogórków 5 kilo złr. 1·50, rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej **Ludwik Seel, Znaim** na Morawie. (1967-11-12)



Rud. Sack
patentow. 3 i 4 skibowe pługi
poleca i dostarcza punktualnie
jeneralny ajent (1484-50-76)
Juliusz Carow w Pradze.

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 60 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

MIESZKANIA.

Mieszkanie składające się z 9ciu pokoi, dwóch przedpokoi, 3 nyż, kuchni oraz stajni i wozowni; również mieszkanie składające się z 4ch pokoi, 2 przedpokoi, nyży i kuchni — i mieszkanie składające się z 4 h pokoi, przedpokoju i kuchni.— Wszystkie te trzy mieszkania **od 1go października r. b. do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Krupniczej, pod Nr. 19, I piętro. (2137-1-3)

WARSZAWA
ulica Długa, Nr. 53.
Koncesyonowane przez Rząd Biuro realizacyi Dokumentów pieniężnych L. GRUŻEWSKIEGO

przyjmuje wszelkie dokumenta pieniężne do realizacyi. Sprawy sądowe we wszystkich instancyach przeprowadza swoim kosztem za potrąceniem 10% po ukończeniu interesu. Przyjmuje rachunki kupieckie do incassa. Udziela informacyi o stanie finansowym firm handlowych i wogóle załatwia wszelkie interesa prawne, hypoteczne i Władz Rządowych w Królestwie i Cesarstwie Rosyjskiem. (2162)

Kr. Wirtembergska Akademia gospodarczo-rolnicza w Hohenheim.

Kurs zimowy rozpoczyna się w poniedziałek 16 października b. r. — Prospekt i wykaz odczytów wraz z planem gospodarstwa rozsyła na żądanie *gratis* podpisana (1787-2-2) **Dyrekcya król. Akademii Hohenheim** w lipcu 1882. za dyrektora prof. Dr. *E. Wolff*.

Fabryka założona w roku
1575
Ces. król. austr. nadworny dostawca
ERVEN LUCAS BOLS
(1554-11-12)
FABRYKA
wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie.
Filia w WIEDNIU
I., Am Hof 3.
Nasze likiery są do nabycia w Krakowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem.

Dra Rosy Balsam życia

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność TRAWIENIA, wytwarza ZDROWĄ i CZYSTĄ KREW, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie BRAK APETYTU, ODBIJANIA KWASAMI, WZDĘCIA, WYMIOTY, KURCZ ŻOŁĄDKA, ZAFLEGMIENIE, HEMOROIDY, PRZEPEŁNIENIE ŻOŁĄDKA POTRAWAMI itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 cnt.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

SWIADECTWO.

Szanowny Panie! Przysłane mi łaskawie 5 flaszek **Balsamu życia Dra Rosy** otrzymałem, a ze skutku tak dalece jestem zadowolony, iż nie jestem w stanie powstrzymać się, by Panu najgoretsze podziękowania nie złożyć. Najznakomitsi lekarze tutejsi leczyli mię prawie 2 lata na nader dokuczliwą kardyalgię (ciśnienie żołądka) i nieprzyjemne odbijanie; dopiero od czasu, jak zacząłem używać Pańskiego **Balsamu życia**, czuję się kompletnie zrestaurowanym i jakby nowonarodzonym, tak, iż nie mogę dość Bogu podziękować, iż mi przypadkowo dał poznać tak dzielny środek dla cierpiącej ludzkości, który radbym całemu światu polecić. Abym zaś ten znakomity środek zawsze miał w domu, proszę o przysłanie zaraz 10 flaszek, na co 10 złr. załączam. Raz jeszcze dzięki moje ponawiając, kreślę się z poważaniem, uniżony
Jakób Hurka bednarz w Jassach.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z APTEKI B. FRAGNERA w PRADZE, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy Balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

Składy prócz tego znajdują się: w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** apt., **A. Dylskiego** apt., **W. Beżyka** apt., **A. Siedleckiego** apt., **H. Markiewicz** apt., **A. Stockmara** apt., **E. Radlera** apt.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** apt., **Jak. Beisera** apt., **J. Piepess** apt., **S. Krzyżanowskiego** apt., **H. Blumenfelda** apt.; w **Borszczowie** u **M. Niemczewskiego** apt.; w **Brzeżanach** u **Jul. Hausberga** apt.; w **Brodach** u **Mich. Kulaka** apt.; w **Brzesku** u **W. Janoszek** apt.; w **Dolinie** u **H. Weissa** aptek.; w **Drohobyczu** u **H. Blumenfelda** aptek.; w **Dynowie** u **A. Frischmanna** apt.; w **Jarosławiu** u **J. Rohm** apt. i **L. Wisłockiego** apt.; w **Jaśle** u **R. Palcha** apt.; w **Kańczudze** u **Rud. Hegera** apt.; w **Kołomyi** u **J. Sidorowicza** apt., **Ed. Stensla** apt.; w **Lipniku-Białej** u **Aug. Fuchsa** apt.; w **Nowym Sączu** u **W. Filipka** apt., **R. Jakubowskiego** apt.; w **Przemyślu** u **L. Nahlika** apt.; w **Przemyślanach** u **E. Baranowskiego** apt.; w **Rymanowie** u **W. Wojtynkiewicza** apt.; w **Samborze** u **J. Alexiewicza** apt.; w **Skałacie** u **W. Bilińskiego** apt.; w **Skole** u **St. A. Lechowskiego** apt. w **Stryju** u **Leona Gärtnera** apt., **Jul. Zgórskiego** apt.; w **Tarnopolu** u **F. Jamrogiewicza** apt.; w **Tarnopolu** u **H. Kahane** apt.; w **Tarnowie** u **J. Reida** apt.; w **Żydaczowie** u **M. Bardacz** apt.; w **Żywcu-Zabłociu** u **A. Blumenthala** apt.

Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. (552-13-15)

Tamże jest do nabycia:

Prazka „powszechna maść domowa“

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odłączeniu dziecka, na abscesy, wrzody krwawe i ropiące, na obieranie za paznogciem, zanokcicę czyli zastrzał; na nabrzmiałość, spuchnięcia, nabiegnienie gruczołów; na martwą kość; na reumatyzm i gośćcowe puchliny, chroniczne zapalenie stawów w nogach, kolanach, rękach, biodrach; na stłuczenie, naciągnienie żył, odleżenie się chorych, pocenie nóg, nagniotki, pękanie rąk, liszajowate blizny, spuchnięcie z ukłucia owadów; zadawnione cierpienia, ropiące rany, wrzód rakowaty, otwarte żyły w nogach, zapalenie błony okostnej i t. d. — Wszelkie zapalenia, spruchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczą się szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko. **Słoik po 25 i 35 centów.**

BALSAM DLA GŁUCHYCH najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy środek uznany, dla leczenia tępego i przywrócenia zupełnie straconego słuchu. — **Flaszeczka 1 złr.**

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 11,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych
map, atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych
Wielki wybór wzorów rysunkowych francuzkich. 2064-5-6)

Poszukuje miejsca jako **praktykant w aptece** uczeń, który ukończył 4tą klasę gimnazyalną. Bliższa wiadomość pod literami: **H. F. Podgórze,** ulica Józefińska, Nr. 62, pierwsze piętro. (2120-2-2)

Marya Kamińska

dyplomowana uczennica Konserwatoryum muzycznego warszawskiego, osiedliwszy się stale w Krakowie, **udziela lekcyj gry na fortepianie.** — Porozumieć się można w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 16, między godziną 10 a 12. (1965 2-6)

Ukończony gimnazyalista

życzy sobie udzielać lekcye w przedmiotach wykładanych w gimnazyum w Krakowie. Dotyczące oferty: **A. Anonim, przy ul. św. Krzyża pod Nr. 3, parter.** (2136-1-3)

Szkoła śpiewu choralnego

w tutejszem **Tow muzycznem** rozpocznie się we czwartek **dnia 7 b. m.** o godzinie **5** popołudniu. — Próba zaś koncertu sobotniego w piątek **dnia 8** o godzinie **11** w Sali Redutowej. (2165)

Une française

installée à Cracovie depuis plusieurs mois désire donner des leçons de langue française. Les leçons de conversation sunt acceptées à des prix modérés. — S'adresser: *Rue Sławkowska, Nro. 6, Maison Lenert 2 etage. De 4 à 6 heures.* (2139-1-3)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu
z pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem
DLA DZIECI.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1976-6-6)

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia się będą przyjmowane w lokalu szkolnym

ul. Poselska (św. Józefa), L. 20.
G. Rehefeld.

WINOGRONA

dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane . . złr. 1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku. „ 1·50
Śliwki . . . . „ 1·20
rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (1975-11-30) Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych.

Winogrona stołowe

skrzyneczka lub koszyk 5 kilo **opłatnie** do wszystkich stacyj pocztowych 1 złr. 60 centów.
Roth Lipot'sches Wein-Exportgeschäft
(2121-2-20) **in Werschetz, Ungarn.**

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło....... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(774-11-)

Mąka kościana
z fabryki parowej
dawniej **Jakóba Feitla**
teraz **Leona Kestla**
w Tarnowie.

Mam zaszczyt zawiadomić WW. PP. właścicieli dóbr, że w fabryce mojej od 26 lat istniejącej dostać można po cenach najumiarkowańszych **mąki kościanej** w wyborowych gatunkach. **Mąki** tej, odpowiadającej wszelkim wymaganiom chemicznych rozbiorów, wyrabiam dwa gatunki: I. preparowana kwasem siarczanym II. niepreparowana.

Za prawdziwy rzetelny towar poręczam.

Fabryka przy rogatkach na gościńcu lwowskim. Listy odbieram pod adresem: **Leon Kestl w Tarnowie.** Ceny w porównaniu do poprzednich lat zniżone, o spieszne zamówienia upraszam. (1855-7-)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej
w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem.“

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r. Wpisy rozpoczęły się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1704-24-27)

M. Serwatowska, przełożona Zakładu.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny

oświadcza gotowość ściągnięcia **wylosowanych dnia 31 sierpnia 1882 r.** a dnia 1 marca 1883 r. płatnych

6% Listów hipotecznych

już teraz, jednakże nie dłużej jak do dnia **15** b. m., **po zł. 101 za zł. 100 włącznie z bieżącym kuponem**, i wydania posiadaczowi onych (o ile zapas Banku wystarczy) według życzenia

a) **5% Listów hipotecznych** po kursie 99 zł. z doliczeniem kuponu, albo
b) **5% premiowanych Listów hipotecznych** po kursie 101½ z doliczeniem kuponu. (2069-2-3)

Lwów dnia 2 września 1882 r.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Józef Dumaire

nauczyciel dyplomowany języka francuzkiego, udziela u siebie i w domach **prywatnych lekcyj.** Żona udziela języka niemieckiego i francuzkiego. — Ul. Grodzka, Nr. 32. (2119-2-3)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można **w aptece „pod Gwiazdą“ Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej (1058-23-)

Poszukuje się od 1go października
dwóch pokoi albo pokoju z przedpokojem.
Adres pod lit. **E. B.** poste restante **Kraków.** (2124-2-3)

Fabryka wyrobów betonowych. Agencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. Zieleniewski, inżynier
Kraków, Krowoderska, 167 st. 26 n.

Do wykładania większych powierzchni **mozaiką** zwaną **„Terazzo“**, sprowadzam w tych dniach fachowych robotników włoskich i przy tej sposobności przyjmuję inne zamówienia, których **cena** może być o koszta podróży **niższą** choćby i w małych powierzchniach. Wzory, rysunki, kosztorysy na żądanie posyłam bezpłatnie. Również polecam **wszelkie artykuły budowlane.** (2012-4 4)



Słynnie znane
piece regulacyjne do napełniania
firmy 2062-2-)
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty,
są do nabycia w **WIEDNIU,**
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1687-70)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

UCZEŃ

uczęszczający do jednej z trzech klas gimnazyalnych lub realnych, w wieku lat 12 do 13, znajdzie umieszczenie i całkowite utrzymanie w mieszkaniu wdowy po urzędniku. — Warunki bardzo umiarkowane, dozór i opieka rodzicielska zapewniona. — Bliższa wiadomość przy ulicy Karmelickiej, pod L. 21, stróż wskaże.

ODEZWA!

PP. Lekarzy, Aptekarzy, Felczerów i Akuszerki

uprasza się o podanie swych adresów do **Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha** na rok 1883, w celu umieszczenia ich **bezpłatnie** w tym Kalendarzu w Szematyzmie Krakowskim. **Termin do dnia 15 b. m.**

Zarząd Drukarni „Czasu.“

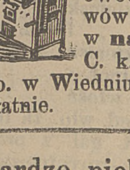
Apartament frontowy

z balkonem i ogródkiem, składający się z pięciu pokoi, kuchni i dwóch przedpokoi, jest od 1go października do wynajęcia przy ulicy Lubicz dom hr. Łosia. (2111-2-3)

Morszyńska
woda gorzka naturalna

ze źródła „Bonifacego“, pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi jako najbardziej esencyonalna, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie i czeskie. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienie, bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia jako środek przeczyszczający. Cena butelki **26** cent. Dostać można we wszystkich składach wód mineralnych. (1574-23-)

Szczególność. Przenośna suszarnia owoców



„Phönix“ kilkakrotnie odznaczona. Niezrównana działalność, oszczędność 50% czasu i 70% opału wobec innych podobnych przyrządów, można ją wszędzie ustawić, do suszenia owoców, ziół, mięsa, ryb), konserwów, zboża, wogóle wypróbowana w **najrozmaitszem** używaniu.— C. k. uprz. fabryka machin Krauss & Co. w Wiedniu (Währing). Prospekta darmo i opłatnie. (1911-3-5)

Bardzo piękne wyborowe trwałe
Vöslauskie winogrona kuracyjne

dostarcza za zaliczką pocztową pierwszy handel wywozowy winogron pod firmą

Jos. Smek
w Wiedniu, Franciskanerplatz Nr. 3.

1 koszyk pocztowy 5 kilo kosztuje złr. 1·50 — opakowanie oddzielnie 30 ct.

Odprzedającym i kupującym większą ilość udzielam zniżkę. — Adres depesz: **Smek Franciskanerplatz Wien.** (2096-3-15)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*